Babimost - Kargowa - Siedlec - Trzciel - Zbąszynek - Zbąszyń

egzemplarz bezpłatny

PODKOZIOŁEK

ISSN 1428-2399

Kwartalnik Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła październik - grudzień 2023, nr 4 (54)

Marszałek otwiera obwodnicę Regionu Kozła

Z wielką pompą, mimo zimna, przy rondzie w Chlastawie otwierano siedmiokilometrową obwodnicę Regionu Kozła. Obecność Marcina Jabłońskiego – marszałka województwa lubuskiego wskazuje na to, iż władze województwa przykładały do nowej drogi duże znaczenie.

Uroczystość przecięcia wstęgi na obwodnicy Regionu Kozła. W środku marszałek Marcin Jabłoński. Wśród przecinających widzimy panią sołtys Kosieczyna Marię Dobry (pierwsza z lewej)

Na otwarciu w Chlastawie znalazł się ponadto poseł Ziemi Lubuskiej Waldemar Sługocki, radny sejmiku lubuskiego Sebastian Ciemnoczołowski, oczywiście byli przedstawiciele Zarządu Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze i reprezentacja głównego wykonawcy tej trasy. Nie mogło zabraknąć najbardziej wytrwałych orędowników budowy, burmistrzów Bernarda Radnego z Babimostu i Wiesława Czyczerskiego ze Zbąszynka, gdyż to oni w największym stopniu przyczynili się do powstania tej inwestycji

Uroczystość przecięcia wstęgi, na której znalazł się zapis „Mała obwodnica Regionu Kozła", odbyła się w czwartek, 14 grudnia 2023 r. o godz. 14.00. Najważniejsi uczestnicy wydarzenia wzięli sobie po kawałku wstęgi na pamiątkę. Pierwotnie oddanie nowej trasy miało się odbyć już „w pierwszej połowie" 2023 r. Tak zapowiadał Zarząd Dróg Wojewódzkich. Tymczasem wyznaczony termin minął, a do otwarcia szosy w czerwcu 2023 r. nie doszło. Mijały kolejne miesiące. Były obawy, że oddanie inwestycji przesunie się na następny rok kalendarzowy. Na szczęście, rzutem na taśmę, sprawę udało się załatwić z półrocznym poślizgiem.

Oficjalne pismo ZDW „ws. inwestycji pn. »Budowa obwodnic m. Kosieczyn i Chlastawa w ciągu drogi wojewódzkiej nr 302 oraz Podmokle Wielkie w ciągu drogi wojewódzkiej nr 304 - dojazd do węzłów na autostradzie A-2 w Trzcielu oraz Nowym Tomyślu«" przyniosło informację, że „roboty budowlane zostały zakończone, a Lubuski Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego pismem z dnia 22 listopada 2023 r. powiadomił o zakończeniu postępowania w sprawie zawiadomienia o zakończeniu inwestycji drogowej (…) i nie wniósł sprzeciwu w sprawie przystąpienia do użytkowania ww. obiektu".

Obwodnica ma długość 7,4 km. Zaczyna się w Podmoklach Wielkich przed przejazdem kolejowym i „odchodzi w kierunku północno-wschodnim. Przez następne 2 km przebiega w zasadzie w linii prostej po śladzie dawnej linii kolejowej. (…) Ostatni odcinek o długości ok. 1070 m przebiega w linii prostej i włącza się w rondo na istniejącej drodze nr 302". Droga nie jest może zbyt wielkim skrótem w porównaniu ze starym przejazdem, ale jej zaletą jest bezkolizyjność! Szkoda tylko, że nie poszła po całym nasypie kolejowym, aż do Nądni, a potem do autostrady A2.

Spory fragment trasy - od obwodnicy Babimostu (koło TFP) do ronda w Chlastawie - otrzymał nowy numer: 302 i jest odtąd drogą wojewódzką. Natomiast status drogi wojewódzkiej stracił odcinek z Brudzewa przez Kręcko, Kosieczyn do Chlastawy.

Przypomnijmy, iż pomysł zbudowania bezkolizyjnej trasy przez trzy gminy nazwano przed laty obwodnicą Regionu Kozła. Była to inicjatywa burmistrzów Zbąszynka, Babimostu i Zbąszynia. Szosa miała biec po starym nasypie dawnej kolei zbąszyńsko-gubińskiej, właśnie na odcinku z Podmokli Wielkich, ale do Nądni i Zbąszynia. Rozwiązanie znakomite ze względów komunikacyjnych, ale i gospodarczych oraz turystycznych. Dziś wiemy, iż ta idea – po wielu latach oczekiwania - ziściła się tylko częściowo, bez przebiegu w Wielkopolsce. Ale dobre i to!

Eugeniusz Kurzawa
Fot. Szczepan Sobczak

Grupa mieszkańców Babimojszczyzny ze zdobycznym odcinkiem wstęgi, na którym widnieje napis „mała obwodnica Regionu Kozła".

Babimojska Seniorada Regionu Kozła

W przeddzień Święta Niepodległości – 10 listopada w hali sportowej Olimpia w Babimoście zebrało się dziesięć grup senioralnych na turnieju integracyjnym, który został zorganizowany przez Stowarzyszenie Gmin RP Region Kozła. Jednym z celów tego spotkania sportowo – rekreacyjnego było nawiązanie współpracy pomiędzy różnymi organizacjami zrzeszającymi seniorów oraz integracja wewnątrzpokoleniowa. Region Kozła otrzymał wsparcie finansowe od Zarządu Województwa Lubuskiego w ramach zadania publicznego "Działalność na rzecz osób w wieku emerytalnym".

Kręgle jako jedna z konkurencji w zawodach turniejowych (fot. Sz. Sobczak)

Oficjalne otwarcie Senioriady (fot. Sz. Sobczak)

W turnieju wzięło udział ponad 100 osób - przedstawicieli różnych organizacji senioralnych z gmin wchodzących w skład Regionu Kozła. Reprezentacje składały się z 10.osobowych grup -przedstawicieli pokolenia 60 +. Organizatorzy zaplanowali 9 konkurencji rekreacyjno – sportowych o zróżnicowanym stopniu trudności takich, jak: slalom z piłką unihokejową, wyścig z piłeczką do ping-ponga przenoszonej na łyżeczce, zawody kręglarskie, rzut do kosza piłką tenisową, strzały do małej bramki, rzutki do tarczy, a na zakończenie układanie puzzli.

Impreza na hali Olimpia rozpoczęła się akcentem regionalnym z odśpiewaniem dwóch znanych pieśni ludowych – „Świniorza" oraz „Wisieloka" z akompaniamentem kapeli koźlarskiej Jerzego Skrzypczaka.

Do zebranych przemówił burmistrz Babimostu – Bernard Radny, który otworzył to integracyjne spotkanie. Prowadzeniem i koordynowaniem poszczególnych konkurencji zajmował się zespół pod kierunkiem Zdzisława Krupy będącego jednocześnie konferansjerem i komentatorem. Atmosfera sprzyjała wzajemnej życzliwości i integracji, a zawodnicy aktualnie niebiorący udziału stanowili grono kibiców dopingujących swoich kolegów. Chociaż poszczególne konkurencje były skrzętnie punktowane przez obsługę , to w fazie końcowej organizatorzy ustalili, że za tak olbrzymie zaangażowanie i sportową postawę wszystkich zawodników należy uznać ,że każdy zespół zasłużył na zwycięstwo i każda grupa otrzymała stosowny puchar, a zawodnicy pamiątkowe medale.

Ważną część integracyjną stanowił wspólny posiłek, podczas którego wymieniano się wrażeniami i opowieściami o swoich dokonaniach. Z opinii kierowników grup i wielu uczestników wynikało, że w latach następnych należałoby kontynuować taką formę aktywności seniorów i przeprowadzać kolejne Seniorady na salach sportowych każdej z gmin Regionu Kozła. Wniosek kierujemy do Kapituły Regionu Kozła z zaleceniem wprowadzenia tej imprezy do corocznego kalendarza wydarzeń regionalnych.

Opr. Sz. S.

Gala literacka 2023

W ostatni piątek listopada, zgodnie z tradycją, odbyła się już dziewiąta edycja wręczenia Zielonogórskiej Nagrody Literackiej "Winiarka" oraz czternasta Nagroda Literacka im. Andrzeja K. Waśkiewicza. Organizatorem tych prestiżowych wydarzeń jest Towarzystwo Miłośników Zielonej Góry "Winnica" oraz zielonogórski Oddział Związku Literatów Polskich.

W kategorii indywidualnej "Winiarki" tegoroczną laureatką została Zofia Mąkosa, pisarka pochodząca z Kargowej. Jej dzieło "Winne miasto" zdobyło uznanie za fotograficzną wierność oraz literacką refleksję, przedstawiając pierwsze trzy lata powojennej rzeczywistości Zielonej Góry. Natomiast nagrodą zespołową "Winiarki" uhonorowano Stowarzyszenie Forum Art, które ma na swoim koncie kilkanaście książek, filmy i różnorodne działania związane z historią Winnego Grodu.

Nagrodę Literacką im. Andrzeja K. Waśkiewicza, przyznawaną przez zielonogórski Oddział ZLP, otrzymał wieloaspektowy artysta Czesław Sobkowiak. Wyróżnieni byli również Grażyna Rozwadowska-Bar, Maria Jolanta Fraszewska oraz Marcin Radwański. Anna Sobecka, wdowa po pisarzu Andrzej K. Waśkiewiczu, tradycyjnie wręczyła nagrodę.

Podczas uroczystości ogłoszono zwycięzcę Konkursu Literackiego o Tematyce Zielonogórskiej, którym została Katarzyna Grabias-Banaszewska za opowiadanie "Spinka". Nominacje otrzymali także Maria Jolanta Fraszewska oraz Arkadiusz Stosur.

Po raz piąty zielonogórscy literaci przyznali Laur im. Janusza Koniusza. W dziedzinie literatury wyróżniono Urszulę Małgorzatę Benkę z Wrocławia oraz Krzysztofa Jelenia z Głogowa. Statuetki wręczyła córka J. Koniusza – Donata Wolska.

W trakcie wieczoru odbyła się prezentacja kilku nowych książek, w tym "Dedykacje dla Andrzeja" opracowanej przez Annę Sobecką, "Helikon Lubuski" autorstwa Roberta Rudiaka, a także "Nad górą wschodzi zielone słońce" Marcinem Mielcarkiem – nagrodzone w ubiegłorocznym Konkursie Literackim o Tematyce Zielonogórskiej. Swoją premierę miały także dwa pisma: "Na Winnicy" oraz "Pasje Literackie", stanowiące ciekawe uzupełnienie wieczoru pełnego literackich wyróżnień i emocji.

inf. MZL w Zielonej Górze

Zofia i Tadeusz Mąkosowie z Literacką Nagrodą "Winiarki" (fot. A. Błażyńska)

„Podkoziołek" - pismo Regionu Kozła.
Wydawca: Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła.
Adres: 66-120 Kargowa, Rynek 16.
Tel. 502 060 231 oraz 513 639 738. Adres elektroniczny: biuro@lgdrk.pl.
Pismo „Podkoziołek" wykorzystuje w publikacjach materiały ze stron internetowych gmin RK, za co redakcja dziękuje samorządom.
Redaguje Magdalena Rożek, współpracuje Szczepan Sobczak.

Muzycy ludowi w działaniu!

W działalności na rzecz kultury ludowej nie ma tzw. “martwych” okresów - w tej dziedzinie zawsze dzieje się bardzo dużo. W minionych miesiącach oprócz Biesiady Koźlarskiej, o której słyszy prawie każdy odbywało się mnóstwo mniejszych, ale bardzo ważnych wydarzeń, które mają wpływ na rozwój naszych tradycji.

Spotkanie w Fundacji Braci Golec - fot. archiwum sml

Bardzo ważną inicjatywą jest powstanie Warsztatu Budowy Instrumentów Ludowych prowadzonego przez Stowarzyszenie Muzyków Ludowych w pomieszczeniach użyczonych przez PSM w Zbąszyniu. Już wiele lat temu mówiono o konieczności powstania warsztatu, aby przekazywać wiedzę na temat budowy kozłów czy sierszenek - tegorocznej jesieni dzięki inicjatywie prezesa SML Marcina Szczechowiaka i wsparciu członków, stało się to faktem. Jest to ogromny sukces i krok na przód! W warsztacie spotykają się chętni muzycy, którzy chcą zgłębić tajniki budowy. Na początek grupa podjęła się wykonania renowacji starych kozłów, które od wielu lat leżały w szafie czekając na lepszy czas. Dzięki wsparciu finansowemu wielu dobrych ludzi instrumenty powoli powracają do muzycznego życia - zagrają za jakiś czas ponownie. Najbardziej aktywni uczniowie klasy gry na instrumentach ludowych w PSM korzystają z warsztatów ucząc się jak poprawnie dbać o instrument. W trakcie opracowania jest również oferta ścieżki edukacyjno - artystycznej dla uczniów szkół podstawowych oraz dorosłych. W kolejnym numerze na pewno Państwo będą mogli o tym przeczytać na łamach “Podkoziołka”. Zachęcamy do wsparcia inicjatywy - szczegóły można znaleźć na profilu Facebookowym Stowarzyszenia.

Jesienią odbywa się też mnóstwo festiwali i przeglądów folklorystycznych w Wielkopolsce. W 53 Turnieju Dudziarzy w Kościanie, Region Kozła reprezentowała kapela koźlarska “Ze Sini” (obchodząca w tym roku 10-cio lecie działalności) oraz Martyna Żurek. Zarówno solistka, jak też kapela wrócili z wyróżnieniem. Od ponad 50 lat Kościański Ośrodek Kultury jest organizatorem Wielkopolskiego Turnieju Dudziarzy, obecnie to najstarsza tego typu impreza w Polsce. Na przestrzeni minionego półwiecza wykreowała wielu mistrzów gry na dudach wielkopolskich, ale też, co istotniejsze wśród młodego pokolenia kultywuje tradycje przodków. Jednym z owoców Turnieju jest działająca przy Kościańskim Ośrodku Kultury kapela „Sokoły” uhonorowana wieloma nagrodami na krajowych i zagranicznych przeglądach i festiwalach, w tym na prestiżowym Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym.

Warsztat budowy instrumentów ludowych 3 - fot. archiwum sml

Warsztat budowy instrumentów ludowych 4 - fot. archiwum sml

"Kapela ze sini" podczas 53. turnieju dudziarzy w Kościanie - fot. archiwum sml

Od roku czasu trwa wytężona współpraca pomiędzy regionami dudziarskimi i koźlarskimi. Przedstawiciele spotykają się regularnie by podejmować działania wzmacniające markę wielkopolskiej muzyki dudziarskiej. Jednym z efektów była wizyta studyjna w Fundacji Braci Golec oraz udział w VI Święcie Pieśni w Zarzeczu i Łodygowicach. Reprezentanci naszego regionu (Marcin Szczechowiak, Teresa Leśnik, Łukasz Piątek, Kinga Grychta) mieli okazję zaznajomić się z metodologią nauczania gry na instrumentach ludowych, którą prowadzi Fundacja w 9 gminach regionu Żywieckiego. Autorska metoda, skrupulatnie opracowana, a zarazem dobrze przygotowana do jej realizacji kadra, dała ogrom pozytywnego myślenia i pomysły, by podobne działania wprowadzić również w Regionie Kozła w ramach działalności SML. Dużo motywacji i pomysłów do dalszej pracy oraz współpracy pomiędzy Fundacją a naszym regionem dała rozmowa z prezesem - Łukaszem Golcem, która zaowocuje wymianą między regionami.

Powoli rozpoczynamy okres kolędowania i tutaj również nie zabraknie tradycyjnych akcentów. Jak co roku będzie można usłyszeć w kościołach oraz na koncertach, grupę “Pastuszkowi Grocze spod Zbąszynia”. Zespół zapoczątkowany przez Leonarda Śliwę i Wojciecha Wittke ponad 20 lat temu ma się dobrze, ponieważ dbają o niego kolejne pokolenia muzyków ludowych. Zmiana pokoleniowa jest ważna i potrzebna, ponieważ daje nie tylko zachowanie tradycji i szacunek dla dokonań mistrzów, ale również nowe spojrzenie. Należy się cieszyć, ponieważ kolejni młodzi muzycy zasilają zespół i łapią bakcyla koźlarskiego muzykowania.

Jeśli tradycja jest Tobie bliska zachęcamy do wsparcia naszych działań. Razem zawsze jest łatwiej dotrzeć do celu - wspólnego celu!

Marcin Szczechowiak

Uczniowie z Przyprostyni z wizytą na Majorce

Na przełomie listopada/grudnia br., na specjalne zaproszenie Joan Ramon Galiana Salom , prezesa Balearskiej Federacji Szachowej, uczniowie Szkoły Podstawowej im. A. Woźnej z Przyprostyni wybrali się w podróż do Hiszpanii, by przy szachownicach spotkać się ze swoimi rówieśnikami z Majorki. Nasza współpraca została zainicjowana w 2015 roku, wtedy to po raz pierwszy reprezentacja klubu MKS Wicher Zbąszyń odwiedziła największą wyspę archipelagu balearskiego. Rok później doszło do rewizyty hiszpańskich przyjaciół w Polsce. Przed rokiem, wraz z partnerami, mieliśmy przyjemność wzięcia udziału w evencie szachowym w Wenecji. Od kilku lat organizujemy również wspólnie turnieje on-line dla dzieci w wieku szkolnym.

Uczestnicy wyjazdu na zawody szachowe wraz z opiekunami i trenerem (fot. archiwum prywatne autora)

Szachy na Balearach są ogromnie popularne. W wielu majorkańskich szkołach, podobnie jak u nas, są one przedmiotem szkolnym. Celem wizyty było zacieśnienie współpracy i wymiana doświadczeń w realizacji projektu "Edukacja przez szachy w szkole". W planach jest także, by nasza szkoła w niedalekiej przyszłości rozwinęła kooperację w innych obszarach życia, takich jak sport i kultura. Tego typu projekty międzynarodowe rozwijają i kształtują w uczniach kompetencje społeczne, międzykulturowe oraz językowe. A teraz kilka zdań o naszym pobycie na wyspie.

Majorka przywitała nas piękną słoneczną pogodą, która towarzyszyła nam przez cały pobyt. Zakwaterowani zostaliśmy w hotelu Raxa, w miejscowości Can Pastilla, przy samej plaży Playa de Palma. Usytuowanie hotelu sprawiło, że mieliśmy wszędzie blisko (morze, port lotniczy, kilka przystanków od stolicy Palma de Mallorca). O tej porze roku na wyspie jest bardzo spokojnie, nie ma już zbyt wielu turystów. Mieliśmy więc ogromny komfort, by bez tłoku zwiedzać najciekawsze turystyczne miejsca Majorki. Pierwszym miejscem, do którego skierowaliśmy nasze kroki było PalmaAquarium. To jedno z największych, co do wielkości, oceanariów w Europie. Odbyliśmy niezwykły spacer, podczas którego mogliśmy podziwiać z bliska ponad 700 gatunków flory i fauny żyjącej we wszystkich oceanach i morza świata. Zobaczyliśmy największą kolekcję żywych koralowców w Europie. Ogromne wrażenie zrobił na nas, liczący sobie ponad 8 metrów głębokości, zbiornik wodny "Big Blue" w którym pływały rekiny (najgłębsze akwarium z rekinami w Europie!). Przez chwilę mogliśmy i się poczuć jakbyśmy przechadzali się po prawdziwej puszczy amazońskiej. Na obszarze oceanarium stworzono ogród na wzór tropikalnego lasu deszczowego (wodospady, bujna roślinność amazońska). A na sam koniec założyliśmy okulary 3d by znaleźć się w głębinach oceanu i obserwować z bliska świat, w którym żyją wieloryby. Niesamowite wrażenia. Żywa lekcja biologii!

Kolejnym punktem naszego zwiedzania była tętniąca życiem przez cały rok, nazywana często perłą Morze Śródziemnego, stolica wyspy – Palma de Mallorca. Nasz spacer rozpoczęliśmy od Katedry La Seu,, położonej nad samym morzem majestatycznej budowli, gdzie spory wkład przy jej tworzeniu miał sam Antoni Gaudi. Później zeszliśmy na Pasco Maritimo, przepięknej promenady ciągnącej się wzdłuż morza i portu. Następnie wąskimi, klimatycznymi uliczkami miasta przeszliśmy na główny rynek – Placa Major. Po drodze mijaliśmy Edifici Casasayas (przepiękny budynek zaprojektowany przez Gaudiego) oraz Bazylikę św. Franciszka z Asyżu, Ratusz Miejski i Parlament Balearów. Wieczorem Palma rozbłysnęła tysiącami świateł z iluminacji świątecznych. Niesamowite wrażenie. Nie chciało się tego miejsca opuszczać.

Kolejnego dnia, z samego rana, wyruszyliśmy na wycieczkę po północno-zachodniej części wyspy, mającej status światowego dziedzictwa UNESCO paśmie górskim Serra de Tramuntana. Na początek Fornalutx, według wielu, jedno z najpiękniejszych wiosek w całej Hiszpanii. Urokliwe miejsce, wąskie brukowane uliczki, kamienne domy położone pośród zachwycających górskich pejzaży, cisza, spokój oaz zapach kwitnących cytrusów.

Następnie "Dolina Pomarańczy" (Valle de los naranjos) i cudowne Puerto de Soller, po drodze widok na Puig Major (najwyższy szczyt na wyspie). Nacieszyliśmy nasze oczy wszechobecną przyrodą i malowniczymi widokami podróżując zabytkowym tramwajem z portu do centrum miasta Soller. Kolejny spektakularny widok to Sa Foradada. Każdy kto na przeglądarce internetowej szukał zdjęcia z Majorki natknął się na to zdjęcie Wysunięty w stronę morza półwysep z charakterystyczną skałą z małą dziurką. Niesamowity punkt widokowy. Na koniec Valdemossa, czyli śladami Fryderyka Chopina. Niewielkie górskie miasteczko, zachwycające swym urokiem. To właśnie tutaj Chopin wraz z George Sand spędzili z 1838 na 1839 rok wspólnie zimę. To w tym miejscu Fryderyk Chopin skomponował wiele arcydzieł (Polonez c-moll, Balladę F-mur, Scherza cis-moll oraz 24 Preludiów).

Ostatniego dnia zagraliśmy 5 meczów z reprezentacją szkolną składającą się z reprezentacji kilku szkół z Majorki. Na zakończenie naszego spotkania wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe medale i … kaski strażackie (w klubie Son Dameto, w którym graliśmy, spora część graczy to zawodowi strażacy). To był niezwykły czas w gronie naszych hiszpańskich przyjaciół. Myślę, że każdy z nas wywiózł stamtąd moc wrażeń i niezapomnianych wspomnień. Projekt Majorka 2023 uważam za zakończony.

Chciałbym z tego miejsca gorąco podziękować Wszystkim osobom które w tym uczestniczyły i przyczyniły się do tego, że wszystko przebiegło pomyślnie! Burmistrzowi Miasta i Gminy Zbąszyń, Tomaszowi Kurasińskiemu za dofinansowanie naszego dojazdu i powrotu z lotniska w Berlinie. Panu Arturowi Tomiak za ufundowanie okolicznościowych koszulek. Antonio Nadal Tur, dziękuję za poświęcony czas i za pomoc w zorganizowaniu naszego pobytu na wyspie. Richard Lewandowski, dziękuję za Twoją obecność i oprowadzanie nas po Palmie. Joan Ramon Galiana, Associació d'escaquistes de Balears za zaproszenie i kontynuowanie współpracy.

Dziękuję Rodzicom za zaufanie, za wsparcie które otrzymałem w opiece nad naszymi dziećmi, za stworzenie fajnej rodzinnej atmosfery, która panowała podczas całego pobytu w Hiszpanii. Za nasze wieczorne rozmowy, które pozwoliły nam się bliżej poznać. Dziękuję moim uczniom za świetna postawę, za to jak potrafiliście się odnaleźć w różnych sytuacjach, za waszą samodzielność (mimo, że dla większości był to pierwszy taki wyjazd), za to jak spędzaliście wspólnie czas, mimo różnicy wieku potrafiliście znakomicie się zintegrować. Wierzę, że przed nami kolejne fajne szachowe przygody. Mam głowę pełną nowych pomysłów. I kto mnie zna to wie, że prędzej czy później dojdą one do skutku.

Robert Goździewicz

Tradycyjne stroje, kozioł i kapela. Kim są współcześni koźlarze?

Kiedy w weekend potrzebują gdzieś w okolicy kapeli koźlarskiej, Zbąszyniak zakłada tradycyjny strój, a do staromodnej walizki pieczołowicie składa wielkopolskiego kozła i jedzie grać. Czy wiecie gdzie leży Region Kozła? Niektórzy podrapią się w głowę i powiedzą: – Chyba gdzieś na Bałkanach. Inni dorzucą niepewnie: – Raczej w Kaukazie… – Gdzie tam, to jeszcze dalej, w Azji Środkowej!

Koźlarze nad Jeziorem Błędno w Zbąszyniu (archiwum prywatne autora)

I chociaż Region Kozła może kojarzyć się ze stadami kóz i owiec, to wcale nie leży na terenach tradycyjnie pasterskich, oddalonych setki czy tysiące kilometrów od Polski. Obszar złożony z sześciu gmin znajduje się w Polsce na granicy woj. wielkopolskiego i lubuskiego, a swoją nazwę zawdzięcza instrumentowi muzycznemu, który ma zresztą wiele wspólnego z sympatycznym i upartym zwierzakiem. Bo kozioł, jakkolwiek górnolotnie to zabrzmi, definiuje tożsamość gmin: Babimost, Kargowa, Siedlec, Trzciel, Zbąszyń i Zbąszynek; tutaj się na koźle gra, a lokalni zapaleńcy robią wszystko, by ludową sztukę muzyczną zachować.

Tutejsze okolice są wyjątkowo malownicze – jeziora, leniwie płynąca rzeka Obra, nieprzebyte lasy, piękne, dobrze utrzymane miasteczka i wsie. Nieraz pola i łąki ciągną się po horyzont, dając wrażenie dzikiej i bezludnej pustki – ale to przecież jeden z bardziej zagospodarowanych regionów w kraju. Ludzie tu (w wielkopolskiej gwarze wiara) robotni, nierozrzutni, a aktywność mają w genach. Biznes kwitnie, na biegnącej tu długą prostą autostradzie A2 ruch nie ustaje, a po torach najważniejszej polskiej magistrali mkną ekspresy do Berlina i toczą się kontenery z dalekiej Azji. W niewielkim Babimoście lądują jety obsługujące międzynarodowe połączenia.

Decyzja, by sześciu gmin połączonych więzami kultury ludowej nazwać Regionem Kozła, zapadła w gronie samorządowców i animatorów kultury w 1995 r., a miejscowi wzięli się z energią za promocję walorów tego pięknego i wciąż mało znanego zakątka Polski.

Kozioł dla upartych

Czym zatem jest kozioł skoro robi wokół siebie tak dużo hałasu? To rodzaj dud, które w tutejszej wersji składają się ze skórzanego worka na powietrze, dwóch piszczałek – melodycznej z przebierką oraz burdonowej, zwanej bąkiem. Piszczałka melodyczna zakończona jest stylizowaną główką koziołka. Powietrze do worka tłoczone jest przez ręczny mieszek zwany dmuchawą lub dymką. Instrument skomplikowany, konstrukcja złożona. Istnieją dwa rodzaje kozła – ślubny i weselny.

Ten pierwszy, posiada czarny worek wykonany z licowanej skóry, a piszczałka burdonowa jest w nim długa i prosta. Natomiast kozioł weselny jest większy, wyróżnia się workiem z białego futra i pozginaną, kompaktową piszczałką basową. Kozioł ślubny towarzyszy młodej parze od wyjazdu do kościoła aż do sali weselnej, natomiast podczas biesiady rej wodzi druga wersja instrumentu. I właśnie dlatego w koźle weselnym piszczałka burdonowa została tak zmyślnie „upchnięta" – w izbach, gdzie trwała zabawa trzeba się było jakoś zmieścić; i kiedy tłum weselników wirował w tańcu na środku sali, dla orkiestry pod ścianą nie zostawało wiele przestrzeni.

Obie wersje mają też nieco inne brzmienia – gdy kozioł ślubny wydaje dźwięki dostojne, jak niektórzy twierdzą, elegijnie, to weselny gra już bardziej zadziornie. Jest jeszcze jedna różnica. Pod ogonkiem kozła weselnego znajduje się… małe lusterko. Według tutejszych przesądów, panna młoda przeglądając się w tym zwierciadełku miała sobie zapewnić dostatek i władzę nad mężem. Inni zaś twierdzą (dla mnie to bardziej wiarygodne wytłumaczenie, znając praktyczne nastawienie do życia twardo stąpających po ziemi Wielkopolan), że na czas wesela zdejmowano ze ścian wszystkie lustra, by rozbawieni goście ich nie potłukli – w sukurs paniom pragnącym skorygować urodę spieszył koźlarz z jedynym dostępnym na weselu lusterkiem.

Aby zbudować ten rodzaj dud, potrzeba aż… 25 różnorodnych materiałów, w tym kilka gatunków drewna, skór, metali. Do tego dochodzi szkło, sukno, żywice. Sercem kozła jest stroik wykonany z trzciny lub bzu czarnego, przy czym trzcina powinna rosnąć na piaszczystym podłożu. Wytrawni konstruktorzy tych arcydzieł sztuki ludowej twierdzą, że na kilkadziesiąt prób wykonania stroika, tylko jeden będzie potrafił wydać z siebie właściwe brzmienie!

Gra na koźle też nie należy do łatwych. Tylko nieliczni potrafią wykrzesać z siebie ogrom samozaparcia, by opanować pradawną sztukę muzykowania. Trzeba nauczyć się koordynować trzy czynności na raz – wtłaczać do instrumentu powietrze, utrzymywać ciśnienie w worku, a przy tym grać na przebierce. Trudniejsze to niż gra na akordeonie i nie każdemu ten instrument przypasuje – do kozła trzeba mieć serce. Ale są tacy, dla których gra na dudach jest pochłaniającym hobby lub nawet sposobem na życie.

Efekt kuli śniegowej

Marcin Szczechowiak to człowiek orkiestra – dosłownie i w przenośni, bo jest multiinstrumentalistą, ale też wszechstronnym animatorem kultury ludowej. Muzykowanie na koźle i związany z tym szereg aktywności stały się dla niego sposobem na życie.

A zaczęło się, jak to się dziś mówi, od pozaszkolnych zajęć dodatkowych. W Zbąszyniu od wielu lat funkcjonuje państwowa szkoła muzyczna, która jako jedyna w kraju prowadzi klasę gry na instrumentach ludowych. Marcin uczył się w tej szkole gry na swoich instrumentach głównych, czyli na fortepianie i akordeonie, ale w drugiej klasie trafił pod skrzydła swojego pierwszego mistrza, Henryka Skotarczaka. Jak szczerze przyznaje, na początku nie było łatwo, oj nie było! Ale pan Skotarczak przyuczał najpierw swoich uczniów do gry na sierszeńkach, uproszczonej wersji dud. Kiedyś na sierszeńkach grali młodzi pasterze, teraz to idealny instrument ćwiczebny przed grą na dalece bardziej zaawansowanym koźle. Marcin złapał bakcyla, a jak wspomina, należał do „gorącego rocznika" – gro jego kolegów i koleżanek ze szkoły muzycznej zaraziło się muzykowaniem na ludową nutę. Zawiązało się środowisko, które w zasadzie trzyma się razem do dzisiaj.

Zaczęli od występów w szkole muzycznej, potem w pobliskich szkołach, na lokalnych imprezach. Zaczęły się wyjazdy na festiwale krajowe, potem międzynarodowe. Zaangażowanie w projekty folklorystyczne nabierało wagi i rozpędu niczym tocząca się kula śniegowa, a muzycy z Regionu Kozła, obok górali stali się na ludowej scenie znaczącą i rozpoznawalną grupą. W pewnym momencie gra na instrumencie przestała Marcinowi wystarczać, postanowił wraz z dziadkiem, Janem Janowskim, z zamiłowania popularyzatorem regionu, zbudować swojego pierwszego kozła. Panowie usiedli i zrobili. A potem już poszło, do dziś z jego warsztatu wyszło kilkanaście instrumentów, niektóre trafiły nawet za ocean.

Marcin zupełnie nie ma nic wspólnego ze stereotypowym wizerunkiem ludowego artysty-grajka. To typ rzutkiego, współczesnego menadżera kultury – jest prezesem Stowarzyszenia Muzyków Ludowych, uczy gry w szkole muzycznej i w ogniskach muzycznych w Siedlcu oraz Dąbrówce Wielkopolskiej; powadzi zespoły ludowe i wciąż gra na niezliczonej ilości imprez. Z zaangażowaniem promuje miejscową kulturę ludową w mediach społecznościowych – jak mówi – praca na pełny etat i pełną gębą. A ja myślę, że trzeba się urodzić synem tej ziemi, żeby 24 godziny na dobę i na pełnej petardzie robić tyle rzeczy na raz.

Iskra z tyłu głowy

U Pawła Gondka, podobnie jak u Marcina, wszystko zaczęło się w zbąszyńskiej szkole muzycznej. Rodzice zapisali go na zajęcia, uczył się grać na akordeonie i fortepianie, chciał nie chciał uczęszczał też na inne przedmioty. Gra na akordeonie szła mu całkiem dobrze, a nauczyciel pokładał w nim nadzieje, jednak Pawła nie bardzo to interesowało. Natomiast miał też pół godziny tygodniowo lekcji gry na instrumentach ludowych – i to mu się spodobało! W tamtych czasach rodziny nie stać było na kosztowny instrument, dlatego marzenie o grze na dudach trzeba było zawiesić na kołku.

Lata mijały, Paweł ożenił się i na pierwszą rocznicę ślubu otrzymał od żony… nowiutkiego kozła! Marzenia jak u Janka Muzykanta ziściły się, ale instrument wylądował w szafie na kilka lat – Paweł spędził wiele lat na emigracji zarobkowej, potem zaczęła się ciężka praca już w Polsce. Ale w głowie wciąż tliła się iskra muzycznej pasji i rozpaliła się na tyle, że poprosił mistrza muzyki ludowej Jana Prządkę, by przyjął go jako ucznia. Instrument został wyremontowany, Paweł regularnie pobierał nauki, ale niestety mistrz Jan zmarł. Jednak zbąszyński koźlarz postanowił kontynuować tradycje muzyczne i poprosił, by tym razem Marcin wziął go pod swoje skrzydła. W tej chwili panowie mają między sobą nieformalną umowę – Marcin doskonali grę Pawła, a on jeśli tylko może, stawia się na imprezach gdzie grają koźlarze. Kiedy rozmawiałem z panami, był właśnie wysyp ślubów i wesel, i poprzedzających je wydarzeń zwanych pulter. To tutejsza tradycja, która polega na tłuczeniu szkła pod bramą domu panny młodej, a im głośniej i huczniej, tym lepiej – towarzyszy temu poczęstunek i popisy kapeli koźlarzy.

Dla Pawła gra na ludowym instrumencie to hobby, odskocznia od życia pełnego obowiązków, ale też sposób na kultywowanie tożsamości. I kiedy w weekend znów potrzebują gdzieś w okolicy kapeli koźlarskiej, Zbąszyniak zakłada tradycyjny strój, a do staromodnej walizki pieczołowicie składa wielkopolskiego kozła i jedzie grać.

Kapela nie przestaje grać

Kiedy w letni wieczór o zachodzie słońca rozmawiałem z panami nad brzegiem jeziora Błędno, padło wiele imion i nazwisk wirtuozów gry na koźle i rzemieślników, którzy posiedli trudną sztukę budowy tutejszego instrumentu – pan Śliwa i pan Tomiak, Henryk Skotarczak i Jan Prządka, Tomasz i Walenty Brudło, pan Modrzyk. Kiedy pada kolejne nazwisko, Marcin reflektuje się – rany, każdy z nich już świętej pamięci… Mistrzowie odchodzą, ale zostawili tradycję w dobrych rękach. A tradycja zobowiązuje, sięga przecież co najmniej kilkuset lat – wiemy, że już w średniowieczu wywodzący się z nadobrzańskich ziem koźlarze byli nieźle opłacani przez króla duńskiego.

W Zbąszyniu działa Filharmonia Folkloru Polskiego, wciąż występuje zespół folklorystyczny „Przyprostyńskie Wesele", w szkołach i domach kultury słychać kozły, skrzypce, mazanki (tutejsza trzystrunowa wersja skrzypiec), klarnety. Powstają ciekawe projekty jak „Kapela Ziele", w którym młodzi zapaleńcy nadają tradycyjnej, miejscowej muzyce dzisiejsze brzmienie – obok kozła weselnego są tam skrzypce, akordeon, gitara basowa, perkusja i współczesny wokal.

W okolicy wciąż gra ok. 40 kozłów. Dla młodych adeptów nawet zaporowa cena instrumentu nie jest przeszkodą – potrafi kosztować nawet sześć tysięcy złotych. Ale tutejsze dudy zawsze były kosztowne, dawniej mawiano, że trzeba najpierw sprzedać krowę, by kupić kozła. Niedawno młody człowiek z Przyprostyni, Mikołaj Taberski, zaczął budować tradycyjny instrument według starych sposobów, ale sporządził przy okazji rysunki techniczne tutejszych dud, posługując się nowoczesną technologią.

I myślę, że właśnie na tym polega geniusz tutejszej społeczności lokalnej – żyjąc w pięknym otoczeniu, korzystają z nowoczesności i wielkopolskiego dostatku, ale z dumą i konsekwentnie chronią swoje oryginalne dziedzictwo.

Marcin i Paweł biorą walizki z instrumentami i przenoszą się na brzeg jeziora. Po chwili jedyne w swoim rodzaju dźwięki kozła weselnego i ślubnego niosą się po tafli Błędna, tak jakby chciały dotrzeć do leżącej po drugiej stronie jeziora Nądni, albo dalej, na południe, do Perzyn, Nowej Wsi, albo jeszcze dalej…

I wiem, że tych dwóch facetów z pasją, ubranych w tradycyjne czerwone surduty nie pozwoli, żeby wielkopolskie kozły zamilkły.

Łukasz Witkiewicz

Obchody Święta Niepodległości w regionie

11 listopada to Święto Niepodległości w naszym kraju. Obchodzone jest ono na pamiątkę odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów. Wydarzenie to miało miejsce w 1918 roku, kiedy to po zakończeniu I wojny światowej i upadku państw zaborczych, Polska odzyskała niepodległość. 11 listopada 1918 roku została podpisana w Compiègne (Francja) rozejmowa umowa z Niemcami, kończąca walki na froncie zachodnim I wojny światowej. Tego samego dnia Józef Piłsudski przejął władzę wojskową w Polsce. Od tego momentu Polska stała się niepodległym państwem po ponad stu latach rozbiorów. Święto Niepodległości jest obchodzone corocznie 11 listopada i jest dniem wolnym od pracy w Polsce. W tym dniu odbywają się uroczystości patriotyczne, defilady, msze święte oraz różnego rodzaju imprezy przypominające ten historyczny moment. To ważne święto, upamiętniające bohaterów walk o niepodległość i symbolizujące jedność narodu polskiego.

Zbąszynek

11 listopada obchodziliśmy Święto Niepodległości. Obchody rozpoczęła msza św. w Kościele Parafialnym w Zbąszynku. W uroczystości udział wzięły poczty sztandarowe gminnych organizacji i stowarzyszeń pozarządowych oraz gminnych placówek oświatowych. Nie zabrakło również delegacji jednostek organizacyjnych gminy, władz gminy oraz mieszkańców. Po mszy św. odbył się przemarsz na Skwer Niepodległościowy, prowadzony przez uczniów z Ogniska Muzycznego działającego przy Szkole Podstawowej w Dąbrówce Wlkp. Przybyłych mieszkańców i gości powitał były komendant ZHP Związku Drużyn Zbąszynek, Zbigniew Buśko. Następnie głos zabrał Burmistrz Zbąszynka, który w krótkim przemówieniu podziękował za obecność i wspólne uczczenie jednego z najważniejszych wydarzeń w historii narodu polskiego. Modlitwę odmówił Ksiądz Kanonik Jerzy Kordiak. W dalszej części uroczystości delegacje instytucji, stowarzyszeń i zakładów pracy oddały hołd i złożyły wiązanki kwiatów pod pomnikiem Chrystusa Króla. Zakończeniem oficjalnych obchodów była tradycyjna już uroczysta salwa armatnia na cześć naszej niepodległości.

Babimost

W dniu 11.11.2023 r. o godz. 14:00 pod obeliskiem Powstańców Wielkopolskich oraz Bohaterów Walk o Polskość i Wolność Ziemi Babimojskiej odbyły się uroczystości z okazji 105 rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości. Pod obeliskiem zgromadziło się wiele pocztów sztandarowych: 5 Lubuskiego Pułku Artylerii z Sulechowa, Stowarzyszenie Seniorów Lotnictwa Wojska Polskiego RP w Babimoście, Ochotniczej Straży Pożarnej w Babimoście, Zespołu Edukacyjnego w Podmoklach Małych, Zespołu Edukacyjnego w Nowym Kramsku, Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Babimoście, a także delegacje lokalnych organizacji i stowarzyszeń, urzędów, szkół, zakładów pracy i innych instytucji z Gminy Babimost oraz jej mieszkańcy. Obchody rozpoczęły się odegranym przez Orkiestrę Dętą Ochotniczej Straży Pożarnej hymnem państwowym, po czym głos zabrał Burmistrza Babimostu Bernard Radny. Po odczytaniu przez kpr. Maję Stańko apelu pamięci, delegacje złożyły wiązanki kwiatów pod obeliskiem Powstańców Wielkopolskich oraz Bohaterów Walk o Polskość i Wolność Ziemi Babimojskiej.

Dalsza część uroczystości, przy udziale mieszkańców oraz gości, odbyła się w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury.

Tradycyjnie, podczas obchodów Święta Niepodległości, Burmistrz Babimostu Bernard Radny wręczył nagrody oraz wyróżnienia za osiągnięcia w różnych dziedzinach życia. Nagrody przyznane przez Burmistrza otrzymali:

– w kategorii nauka – Zdzisław Krupa, który swoje wrażenia i spostrzeżenia z podróży po ponad 90 krajach opisuje i zamieszcza w mediach społecznościowych uwiarygadniając wszystko bogatym serwisem fotograficznym.

– w kategorii kultura – Agnieszka Rybicka – od 2009 r. kapelmistrz Orkiestry Dętej OSP Babimost, zajmuje się aranżacją oraz instrumentacją na orkiestry oraz zespoły. W jej imieniu nagrodę odebrał syn.

– w kategorii działalność społeczna – Stowarzyszenie „Lepsza Przyszłość" za działania w zakresie pomocy, kultury oraz spraw społecznych. Organizator wielu zbiorek publicznych dla potrzebujących mieszkańców naszej gminy. Nagrodę odebrały: Aneta Wojtkowiak – wiceprezes stowarzyszenia, Jolanta Korcz – przewodnicząca komisji rewizyjnej oraz Agnieszka Waligórska – członek zarządu.

– w kategorii działalność gospodarcza – Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego. Nagroda została przyznana za działania na rzecz Gminy Babimost, które przyczyniają się do jej rozwoju, w tym działalność na terenie portu lotniczego oraz rozwój infrastruktury drogowej. Nagrodę odebrał kierownik wydziału transportu publicznego Andrzej Kizimowicz.

Wyróżnienia przyznane przez Burmistrza otrzymali:

– w kategorii kultura – Zuzanna Dembowska – finalistka Lubuskich Konfrontacji Artystycznych w kategorii plastyka. Michał Długosz – finalista Lubuskich Konfrontacji Artystycznych w kategorii Recytacja. Grupa wokalna „Incognito" – grupa, która powstała w 2022 r. docelowo miał to być jednorazowy występ, którego odbiór okazał się tak przychylny, że członkowie grupy postanowili działać i tak w ciągu roku zagrali kilkanaście koncertów. Współpracują z grupą śpiewaczy „Wiwat", zespołem „Małolaty", Orkiestrą Dętą OSP Babimost oraz z sekcją wokalną GOK.

– w kategorii sport – grupa cyklistów, z inicjatywy której powstało Stowarzyszenie „Rowerowy Babimost". Wyróżnienie zostało przyznane za promocję naszej gminy podczas rowerowych wypraw po Polsce. Wyróżnienie odebrali członkowie zarządu wyżej wymienionego stowarzyszenia Zenon Dembowy oraz Jerzy Łaskarzewski.

Na zakończenie zgromadzeni w sali widowiskowej mogli posłuchać występu grupy wokalna „Incognito" wraz z zespołem śpiewaczy „Wiwat".

Kargowa

11 listopada Narodowe Święto Niepodległości to dla Polaków jedno z najważniejszych świąt państwowych. Co roku od 105 lat czcimy pamięć tych wszystkich Polaków, którzy przelali swoją krew za wolną Polskę . W przed dzień 105 rocznicy odzyskania niepodległości hołd Kapitanowi Więckowskiemu i jego żołnierzom oddali burmistrz Kargowej Jerzy Fabiś, zastępca burmistrza Marta Paron oraz sekretarz gminy Magdalena Żurawiecka składając kwiaty pod tablicą na ścianie ratusza. Równo o godz. 11.00 na Placu Berwińskiego w Kargowej zabrzmiał Mazurek Dąbrowskiego, rozpoczynając obchody tego święta. Burmistrz Kargowej powrócił pamięcią do wydarzeń z 1918 r. opowiadając jak ważne jest to święto.

W hołdzie walczącym o niepodległość Polakom zapłonęły znicze oraz zostały złożone kwiaty pod pomnikiem na Placu Berwińskiego przez Burmistrza Kargowej i jego zastępcę oraz sekretarza gminy, Przewodniczącego Rady Miejskiej wraz z radnymi, radną powiatu zielonogórskiego, dyrekcję Zespołu Szkolno- Przedszkolnego wraz z uczniami, a także pracowników Ośrodka Pomocy Społecznej, Gminnego Centrum Kultury, Zakładu Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o., Klubu Dziecięcego „Maluch", Dziennego Domu Senior+, przedstawicieli Banku Spółdzielczego w Siedlcu oddział w Kargowej i Banku Spółdzielczego w Kożuchowie oddział w Kargowej oraz licznie przybyłych przedstawicieli lokalnych przedsiębiorców, sołectw, stowarzyszeń, potomków poległych żołnierzy i powstańców oraz mieszkańców gminy.

Siedlec

W sobotę 11 listopada odbyły się uroczyste obchody Narodowego Święta Niepodległości 11 listopada. Całe wydarzenie rozpoczęło się o 11:00 mszą świętą w chobienickim kościele. Po mszy zebrani złożyli kwiaty na grobie Powstańców Wielkopolskich na miejscowym cmentarzu.

O godzinie 13:00 nastąpił wymarsz tradycyjnego marszu niepodległościowego spod strażnicy w Chobienicach i przejście do Grójca Wielkiego. Na miejscu pod pomnikiem Wojciecha Kubasia odśpiewany został „Mazurek Dąbrowskiego". Ksiądz Proboszcz Jarosław Klupś poprowadził modlitwę, a delegacje złożyły kwiaty i zapaliły znicze. Następnie przyszedł czas na przemówienia wójta oraz chętnych gości. Wójt Jacek Kolesiński w swoim przemówieniu przybliżył zebranym historie wydarzeń związanymi z odzyskaniem niepodległości, a salwa honorowa bractwa kurkowego hucznie zakończyła część obchodów odbywających się przy pomniku.

ciąg dalszy na str. 12

Region Kozła na targach turystycznych w Poznaniu

Targi TOUR SALON są miejscem inspiracji dla tysięcy pasjonatów podróży, którzy poszukują destynacji dla swoich wypraw weekendowych czy wakacyjnych. Co roku prezentują się tutaj polskie regiony, miasta i gminy, organizatorzy wypraw, przewoźnicy, a także dostawcy usług turystycznych zza granicy. TOUR SALON to także miejsce spotkań ze znanymi podróżnikami, pasjonatami wypraw. Projekt ten ma na celu stworzenie przestrzeni, gdzie goście będą mogli przeżyć wyjątkową przygodę, a przede wszystkim znaleźć nowe kierunki podróży, zarówno wakacyjnych jak i weekendowych. Podczas trzech dni targowych można było posłuchać relacji znanych i podziwianych podróżników, porozmawiać o wspólnych zainteresowaniach i pasji do zwiedzania Polski i świata, wymienić się doświadczeniami, a przede wszystkim poczuć klimat zarówno egzotycznych jak i lokalnych wojaży. Ekspozycja i program wydarzeń zachęcały do odkrywania nie tylko nowych destynacji, ale także nowych pasji i nowych sposobów spędzania wolnego czasu.

Stoisko wystawiennicze LGD Regionu Kozła (fot. P. Gołek)

W dniach 25-27 października miłośnicy podróży, entuzjaści turystyki oraz przedstawiciele branży spotkali się na prestiżowych Targach Turystycznych, tworząc niepowtarzalną przestrzeń do wymiany doświadczeń, prezentacji atrakcji oraz nawiązywania nowych, inspirujących współprac. W gronie wystawców targów od lat są: miasta, gminy, powiaty, organizacje promocji turystyki, regiony turystyczne, dostawcy usług transportowych i innych usług w turystyce. Na scenie targowej pojawią się znakomici globtroterzy, a program targowy przewiduje bogatą ekspozycję oraz strefy pokazowe i warsztatowe.

Poza prezentacją lokalnych atrakcji z całej Polski, targi urozmaiciły dodatkowe wydarzenia. Były tam: - - „Targi Caravans Salon" - to niekwestionowany hit dla miłośników turystyki caravaningowej. Czołowi producenci i dystrybutorzy pojazdów turystycznych w Polsce zaprezentowali swoje najnowsze modele, tworząc marzenie o wolności podróży na czterech kółkach.

- „Yacht Salon" - raj dla miłośników życia nad wodą. Targi łodzi, jachtów i sportów wodnych przyciągnęły zarówno doświadczonych żeglarzy, jak i tych, którzy zaczynają swoją przygodę z żeglowaniem. To idealne miejsce, aby znaleźć sprzęt, który umożliwi odkrywanie tajemnic wodnego świata.

- Festiwal Podróżniczy "Śladami Marzeń" , czyli trzydniowe wydarzenie pełne pasji i inspiracji. W ramach festiwalu globtroterzy dzielili się swoimi doświadczeniami, a uczestnicy mieli okazję wziąć udział w warsztatach, prelekcjach i konkursie o "Złoty Ślad".

- Rodzinny Festiwal Podróżniczy „Tup Tup" dedykowany tym, którzy chcą odkrywać świat razem z najbliższymi. Porady dotyczące podróżowania z dziećmi, inspiracje na wyjazdy rodzinne i informacje o sprzęcie przydatnym w podróży - wszystko to w jednym miejscu.

Wśród wystawców zaprezentował się także Region Kozła. Okazało się, że został on dopiero odkryty przez wielu odwiedzających! Dużą uwagę zwrócili na nasze tereny nie tylko miłośnicy podróży, ale także pasjonaci kultury ludowej. Targi turystyczne, pozwoliły zaprezentować nie tylko kulturę tradycyjną, ale także tradycyjne rzemiosła, takie jak plecionkarstwo czy budowanie instrumentów ludowych. Dla entuzjastów przyrody i aktywnego wypoczynku Region Kozła okazał się niemałą atrakcją. Odwiedzający dowiedzieli się o malowniczych szlakach krajoznawczych, nie tylko wodnych, ale i rowerowych. Goście targów turystycznych otrzymali również unikalne gadżety reklamowe, stanowiące pamiątkę, ale także zachętę do odwiedzenia.

Targi Turystyczne to nie tylko miejsce dla profesjonalistów branżowych, ale również dla pasjonatów podróży. Każdy odwiedzający może znaleźć coś dla siebie - od nowych destynacji, przez fascynujące relacje globtroterów, po praktyczne porady dla rodzin.

opr mr

II Zbąszynecka Senioriada z Łabądkiem – 12.10.2023 r.

Już po raz drugi w nowej hali sportowej w Zbąszyniu odbyło się spotkanie przedstawicieli grup seniorralnych z gmin Regionu Kozła oraz z powiatu świebodzińskiego , którego celem była wspólna zabawa i integracja aktywnych osób starszego pokolenia.

Zespoły seniorskie biorące udział w spotkaniu (fot. OSiR w Zbąszynku)

W tym wydarzeniu wzięło udział 12 dziesięcioosobowych zespołów , a Region Kozła reprezentowali seniorzy ze Zbąszynka, Zbąszynia, Kargowej i Trzciela. Organizatorzy tym razem przyjęli zasadę, że o wiele ważniejsze jest integrowanie niż współzawodnictwo i ustalili, że wszyscy zostaną nagrodzeni za swój wysiłek i udział we wspólnej zabawie , a więc nie będzie punktacji ustalającej kolejność zajętych miejsc w poszczególnych konkurencjach. Nie mniej jednak nie spowodowało to zmniejszenia zaangażowania uczestników, a doping zebranej publiczności wskazywał na silne emocje i owacje dla swoich drużyn. Na początku spotkania nie zabrakło akcentów regionalnych podkreślających miejsce organizacji Senioriady. Wystąpił zespół „Dąbrowszczanka" z kilkoma popularnymi dawnymi przebojami, które były śpiewane przez wszystkich zgromadzonych. Niespodzianką był występ trzech seniorek z Trzciela, które zabawiły publiczność parodiami znanych dzieł muzyczno – tanecznych.

Konkurencji było tylko sześć, ale pochłonęły one tyle czasu, że bawiono się dobrze przez trzy godziny. Należały do nich następujące:

1. Wykreślanka polegająca na wyszukaniu słów, które zostały sprytnie ukryte i były znane tylko organizatorom.
2. Strzelnica niespodzianka – zabawa polegająca na zestrzeleniu ustawionych gadżetów z wykorzystaniem specjalnych karabinków snajperskich typu : „Nerf Fortnite" , używanych przez młodzież w grach zręcznościowych.
3. Sportowy Leon – zadanie polegało na trafieniu do makiety lwa z otwartą paszczą woreczkiem z grochem, wygrywała ta drużyna, która umieściła w paszczy jak najwięcej rzutków.
4. Kolorowa tarcza XXL – w tej zabawie należało trafić krążkiem tak, by zdobyć jak największą ilość punktów.
5. Subsoccer – czyli turniej piłki nożnej na siedząco. Równolegle rozgrywano tę konkurencję na dwóch stołach.
6. Krzyżówka – konkurencja polegała na rozwiązaniu tej samej krzyżówki przez wszystkie drużyny wykonujące to jednocześnie w oznaczonym czasie.

Z obowiązku reporterskiego podajemy jeszcze nazwy drużyn, które wystąpiły na zbąszyneckiej arenie.

1. RAKIETY Z GOSPODARSTWA
2. ZAWSZE MŁODZI
3. ZDROWO ZAKRĘCENI
4. KARGOWA
5. KARGOWIANIE
6. DZIARSKIE BABKI
7. KS PSZCZEW
8. SILNI, MOCNI SKĄPE
9. ZBĄSZYŃSKIE ŁABĘDZIE
10. UTW ŚWIEBODZIN
11. HARMIDER
12. BANA ZBĄSZYNEK

O samopoczucie i dobry humor uczestników zabawy dbało Koło Gospodyń Wiejskich z Dąbrówki Wlkp., które przygotowało słodki poczęstunek (kawa i ciasto) oraz smaczny barszczyk z krokietem.

Organizatorom Zbąszyneckiej Senioriady gratulujemy sprawnego przeprowadzenia tej imprezy, w której wzięło udział ponad 120 seniorów.

Opr. Sz. S.

Wspólna zabawa, a nie rywalizacja - to cel tegorocznej Senioriady (fot. OSiR w Zbąszynku)

Jubileusz 50-lecia Gminy Siedlec

W piątek, 6 października, Gmina Siedlec miała świętowała wyjątkową rocznicę – 50 lat istnienia. Ponad 200 zaproszonych gości, reprezentujących różne dziedziny życia społecznego, zebrało się, aby wspólnie uczcić jubileusz, który symbolicznie zaznacza pięć dekad dynamizmu, zaangażowania i rozwoju lokalnej społeczności.

Uroczystość jubileuszu gminy miała miejsce w Ostoi w Chobienicach (fot. UM Siedlec)

Obchody jubileuszu zgromadziły szereg znaczących postaci, wśród nich posłowie, wieloletni radni, sołtysi, przedsiębiorcy, byłe władze gminy oraz włodarze pobliskich gmin. Atmosfera tego wyjątkowego spotkania była nasycona wspomnieniami i radością z osiągnięć, które przez lata ukształtowały oblicze Gminy Siedlec.

Na tę okazję przygotowano wystawę fotograficzną, ukazującą ewolucję gminy od roku 1973. Ponadto, premierę miał film promocyjny, ukazujący piękno, historię i potencjał rozwojowego gminy.

Marszałek Województwa Wielkopolskiego, Marek Woźniak, zaszczycił obchody wykładem poświęconym roli samorządu terytorialnego w Polsce. Podkreślił jednocześnie, że Gmina Siedlec należy do najaktywniejszych i najdynamiczniej rozwijających się gmin w Wielkopolsce. Nie zabrakło również ciekawych rozmów na temat przeszłości i teraźniejszości gminy, w których udział wzięli były poseł na Sejm RP, Stanisław Piosik, oraz Prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Siedlcu, Eleonora Rybarczyk. Niestety, nieobecny był były wieloletni włodarz Gminy Siedlec, Adam Cukier.

W trakcie uroczystości uhonorowano osoby, które w szczególny sposób przyczyniły się do rozwoju gminy. W gronie wyróżnionych znaleźli się m.in. Senator RP Jan Filip Libicki, Posłanka na Sejm RP Maria Małgorzata Janyska, Poseł na Sejm RP Marcin Porzucek, Poseł na Sejm RP Jakub Rutnicki oraz Dyrektor Wielkopolskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich w Poznaniu, Paweł Katarzyński.

Całe wydarzenie miało charakter nie tylko uroczystego świętowania, ale również podziękowania dla wszystkich tych, którzy przez lata współtworzyli historię Gminy Siedlec. Z okazji jubileuszu planowane jest także otwarcie wystawy zdjęć z lat 70. i nie tylko, która będzie dostępna w holu urzędu w Siedlcu jeszcze w tym roku. Gmina Siedlec, zasłużenie celebrując swoją historię, pozostaje aktywnym ośrodkiem życia społecznego i gospodarczego Wielkopolski.

um sied

Zbąszyński dzień seniora

Dzień Seniora to coroczne święto, które ma na celu upamiętnienie osób starszych, przyczyniając się do podniesienia świadomości społecznej na temat ich roli, doświadczenia i potrzeb. Obchodzone w różnych krajach w różnych terminach, Dzień Seniora to czas dedykowany seniorom, skupiający się na promowaniu ich zdrowia, aktywności oraz budowaniu świadomości społecznej dotyczącej problemów związanych z procesem starzenia się. Dzień Seniora jest dniem poświęconym osobom starszym, promującym ich zdrowie, aktywność, integrację społeczną i dostarczający okazji do świętowania ich ważnej roli w społeczeństwie.

Organizatorem Święta Seniora był Dzienny Dom Senior-Wigor w Zbąszyniu (fot. UM Zbąszyń)

W dniu 14 listopada 2023 roku, Zbąszyń stanie się miejscem wyjątkowego spotkania, którego celem jest podniesienie jakości życia osób starszych oraz zwrócenie uwagi na ich zdrowie. Pierwszy Zbąszyński Dzień Seniora, inicjowany przez Gminę Zbąszyń i Dzienny Dom Senior – Wigor, odbył się w Zbąszyńskim Centrum Kultury, przyciągając licznych gości z okolicznych społeczności. Spotkanie otworzył Burmistrz Tomasz Kurasiński oraz Kierownik Dziennego Domu Senior – Wigor, Marta Maciejewska, którzy serdecznie powitali zebranych, podkreślając wagę tego wyjątkowego wydarzenia dla lokalnej społeczności seniorów.

W ramach wydarzenia organizatorzy przygotowali wiele interesujących wykładów, indywidualnych spotkań ze specjalistami, a nawet badań dla seniorów. Spotkanie skupiało się głównie na tematyce zdrowia, aktywności Seniorów i bezpieczeństwa. Wykłady dotyczyły w szczególności leczenia osób starszych i ziołolecznictwa, probiotyków w płynie, skóry, bezpieczeństwa seniorów w gminie, wpływu czystości domu i środowiska na zdrowie oraz gimnastyki. Dodatkowo zaproszeni goście mogli wykonać badanie słuchu, dowiedzieć się, jak prawidłowo wykonać samobadanie piersi oraz w jaki sposób usunąć kleszcza. Ponadto można było przeprowadzić konsultacje dietetyczne oraz wziąć udział w zajęciach manualnych pod nazwą „Świąteczne dekoracje". Seniorzy podczas spotkań indywidualnych mieli również możliwość rozmowy z pracownikami ośrodków pomocy społecznej m.in.: specjalistami w zakresie świadczeń; przedstawicielami Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Tomyślu; Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Nowym Tomyślu; ratownikiem medycznym, czy fizjoterapeutą.

Dzień seniora to święto, które jest okazją do wyrażenia szacunku i uznania dla osób starszych, ich życiowego doświadczenia, wkładu w społeczeństwo oraz roli, jaką odgrywają jako źródło mądrości i historii. Często obchodom towarzyszą różnego rodzaju działania związane z promocją zdrowego stylu życia, aktywności fizycznej i dbania o kondycję psychiczną. Organizowane są wykłady, warsztaty, badania oraz zajęcia, które mają na celu poprawę jakości życia seniorów. Obchody te służą także podniesieniu świadomości społeczeństwa na temat problemów, z jakimi borykają się osoby starsze, takich jak izolacja społeczna, niska mobilność, problemy zdrowotne czy bezpieczeństwo. Dzień Seniora to również okazja do podkreślenia, jak różnorodne i bogate w doświadczenia są osoby starsze, a ich historia stanowi ważny element dziedzictwa kulturowego.

um zb

Autor tych wspomnień urodził się w Zbąszyniu w 1929 r. i jako młody człowiek przeżył w nim dzieciństwo i młodość, w tym okupację. O końcówce II wojny oraz wyzwoleniu przez Rosjan pisze w ósmej części swoich dziejów. Te fragmenty pokazują w ciekawy sposób, jak żyło się w czasie okupacji polskiej rodzinie urzędniczej na prowincji, jakich dokonywała wyborów i co myślała. ***(red.)***

Moje (zapisane) życie (cz. 8)

Jak przyszło wyzwolenie

Pod koniec 1944 r. Niemcy przygotowywali się do obrony swoich tyłowych rubieży, w tym i Zbąszynia z jego ważnym (wraz z Zbąszynkiem) węzłem kolejowym. Sprowadzili setki zwolnionych do cywila jeńców wojennych. Najwięcej było Rosjan, Francuzów i Włochów z rozbrojonej armii Badoglia. Zadaniem ich była budowa linii obronnych składających się z rowów strzeleckich i przeciwpancernych. Do końca roku prace te zostały wykonane, a Zbąszyń przygotowany do obrony. 16 stycznia 1945 roku ruszyła ofensywa Armii Radzieckiej znad Wisły. Uderzenia pancerne przesuwały front błyskawicznie na zachód. Wojska niemieckie cofały się w popłochu.

Wycinanie przerębli na jeziorze

Parę dni przed podejściem Rosjan do Zbąszynia niemieccy żołnierze zaminowali mosty. Jednostki saperów składały się w większości z żołnierzy pochodzących z Pomorza. Wszyscy przy swoich pracach rozmawiali po polsku nie krępując się, używali też polskich dosadnych słówek „posiłkowych". W tym czasie władze miasta ogłosiły obowiązek zgłoszenia się Polaków, szczególnie mężczyzn, do wykonania jakichś prac. Zgłosił się zatem mój ojciec. Ja byłem zwolniony z tego obowiązku, ponieważ pracowałem na niemieckiej poczcie, którą zajęły niemieckie wojska łączności instalując w piwnicy wojskową centralę telefoniczną. Z relacji ojca wiem, że do wykonania było wyrąbanie szerokich przerębli w grubym lodzie zamarzniętego jeziora Błędno. Szło o uniemożliwienia radzieckiej piechocie wykonania manewru oskrzydlającego przez lód od strony Perzyn i Przyprostyni. W pracach uczestniczyli również żołnierze niemieccy, którzy wcześniej minowali mosty, a całą grupą dowodził jakiś feldfebel. Dla usprawnienia robót saperzy wysadzali ładunkami trotylu lód, a Polacy siekierami i oskardami wykonywali prace uzupełniające. Ojciec, który w I wojnie służył w niemieckim wojsku (był też powstańcem wielkopolskim), stanowił personel fachowy i dostał zadanie opiekowania się magazynem trotylu na saniach rybackich. Z tego magazynu saneczkami dowoził trotyl do miejsca użycia i przekazywał saperom. Wysadzania lodu jednak nie dokończono, bo od strony Perzyn i Nowej Wsi Zbąskiej dało się słyszeć strzelaninę. Rosjanie dokonali wyłomu w obronie hitlerowskiej i zajęli Babimost wcześniej niż Zbąszyń, co stanowiło manewr okrążający ugrupowanie niemieckie w naszym mieście. Wobec tego niemieccy żołnierze zaprzestali wysadzania lodu i wrócili na swoje kwatery, a Polacy trochę w popłochu rozeszli się do domów. Ojciec z magazynem na sankach, razem z żołnierzami, poszedł do ich miejsca zakwaterowania i wrócił późno, ale „na wesoło", bo saperzy starego wiarusa poczęstowali suto zakrapianą kolacją.

Przy okazji: oni nie mieli zamiaru nikogo zatapiać. Wersja o planowanej zagładzie Polaków na jeziorze w Zbąszyniu powstała w okresie wykorzystywanej dla celów politycznych propagandy nienawiści do wszystkich Niemców i chętnie została przez ludzi przyjęta, ponieważ każde miasto chciało mieć historię własnej martyrologii, a ówczesne władze chętnie to zaaprobowały.

Ucieczka Niemców

Parę dni przed zbliżającym się frontem przez miasto i dworzec kolejowy przemieszczały się ogromne ilości wojska i ludności cywilnej, uciekających przed Armią Radziecką. Ludność cywilna to byli głównie Niemcy osadzeni na polskich gospodarstwach i w mieszkaniach Polaków. Przeważnie volksdeutsche z Wielkopolski i Pomorza oraz zwiezieni przez okupanta z wschodu, tak zwani Baltendeutsche, Ukrainerdeutsche, Besarabiendeutsche, też urzędnicy partyjni z tych obszarów, a głównie z Poznania. Los ich był beznadziejny. Mróz wtedy był 20-stopniowy na dodatek pojawiła się śnieżyca. Dzieci, starcy i chorzy zamarzali, podobnie jak Polacy wypędzani do Generalnej Guberni w latach 1940-42. Przez miasto przejeżdżały dniem i nocą furmanki konne załadowane dobytkiem i ludźmi. Większość woźniców stanowili Polacy, którzy pracowali u Niemców lub polscy gospodarze zmuszeni do przewiezienia Niemców. Była druga połowa stycznia.

Krótko przed wysadzeniem mostów na Obrze przez miasto przetoczyła się jeszcze część wojsk ukraińskich gen. Własowa lub innych jednostek ukraińskich, w mundurach niemieckich, na koniach, z charakterystycznymi kozackimi czapkami na głowie. Bardzo się spieszyli nie chcąc wpaść w ręce Rosjan. Również wcześniej ewakuowali się ze Zbąszynia profesorowie ukraińscy, którzy pracowali w Ukraenische Forschungszentrale przy ul Rejtana oraz Gruzini chodzący w niemieckich mundurach z napisem na rękawie „Georgien"; pracowali w magazynie map wojskowych mieszczącym się w kościele katolickim.

Z Domu Katolickiego Niemcy nie zdążyli wywieść maszyn; produkowano tam zapalniki do pocisków artyleryjskich. Była to filia niemieckiego koncernu zbrojeniowego DWM (maszyny wywieźli później Rosjanie, jako zdobyczne!).

Ostatni żołnierze niemieccy pod naporem szybkich zagonów radzieckich czołgów uciekali dość bezładnie. Pieszo, pojedynczo i małymi grupami, drogami i wzdłuż torów. Rozbici, znużeni i zdezorganizowani Niemcy przychodzili do polskich domów prosząc o wodę do picia lub możliwość umycia się. Polacy, zbąszynianie, w większości wypadków nie odmawiali, raz ze strachu, ale najczęściej z ludzkiego odruchu udzielenia pomocy człowiekowi w potrzebie. Niemcy zdawali się być zaskoczeni, szczególnie tym, że Polacy (głównie starsi) tak dobrze mówią po niemiecku.

W naszym mieszkaniu zebrała się większa grupa żołnierzy. Umyli się, przynieśli jakieś surowce spożywcze i prosili o ugotowanie ciepłej strawy. Po jedzeniu jeden z żołnierzy przyniósł skrzynkę z butelkami koniaku. Alkohol pochodził z rozbitych magazynów niemieckich w Grodzisku Wlkp. Po opróżnieniu pierwszej skrzynki koniaku (były to małe ćwierćlitrowe buteleczki) utworzyła się grupa dyskusyjna niemiecko-polsko-austriacka, ponieważ wśród żołnierzy byli też Austriacy. W zasadzie wszyscy byli zgodni, że Niemcy są kaput, za wyjątkiem jednego wyższego rangą żołnierza. Zanosiło się na awanturę, ale nieprzekonanego jego rodacy uraczyli większą dawką koniaku i wynieśli do samochodu. Późną nocą odjechali wszyscy, aby zdążyć do swoich heimatów i uciec przed Rosjanami

Oblężenie miasta

Rosjanie dotarli do nas po dziesięciu dniach od rozpoczęcia ofensywy znad Wisły i zajęli prawobrzeżną część miasta! Była to chyba sobota, 27 stycznia 1945 roku. Od strony Przyprostyni wjechał czołg radziecki, który na rozgałęzieniu ulic Polnej, Ogrodowej i obecnej Powstańców Wlkp., wpadł na minę przeciwczołgową i wraz z desantem piechoty wyleciał w powietrze. Zginęło tam około 36 żołnierzy Armii Czerwonej, którzy zostali pochowani na miejscu zdarzenia w zbiorowej mogile, a później ekshumowani.

Po zajęciu prawobrzeżnej części miasta Rosjanie ustawili czołg w wylocie obecnej ulicy gen. Dowbora-Muśnickiego z możliwością strzelania na drugą stronę Obry wzdłuż ulicy Senatorskiej. Rosjanie rozmieścili tam stanowiska karabinów maszynowych oraz między zabudowaniami znaczną ilość stanowisk moździerzy średniego kalibru, którymi ostrzeliwali przez dwa dni całą lewobrzeżną część miasta. Hitlerowcy, po wysadzeniu mostów drogowych i kolejowych, obsadzili wcześniej przygotowane stanowiska obrony w części lewobrzeżnej Zbąszynia. W okolicach starego miasta stanowiska karabinów maszynowych były skierowane wzdłuż ul. Senatorskiej zza węgła Rynku i ul. Chłodnej przy poczcie oraz na chórku w kościele katolickim od strony Obry. Na Rynku były dwa stanowiska moździerzy, a w zakamarkach ulic, wzdłuż Obry, nieliczne grupy żołnierzy z różną bronią, głównie z ręcznymi karabinami i szmeiserami. Niemieckie stanowiska były rozmieszczone również nad Obrą koło pl. Wolności, na którym została wzniesiona barykada i dalej wzdłuż ulicy 17 Stycznia, gdzie mniej więcej na wysokości obecnej ul. Zielonej wykonano rów przeciwpancerny przecinający ulicę. Główne siły niemieckie zostały rozmieszczone od dworca kolejowego wzdłuż ul. Granicznej i dalej przy drodze do Trzciela, w wcześniej przygotowanych liniach rowów strzeleckich.

Moja rodzina w czasie wojny mieszkała przy Rynku 16. Z powodu ciągłego ostrzału przez Rosjan (z moździerzy i działa czołgowego), wszyscy mieszkańcy domu przenieśli się do piwnicy, do jednego dużego pomieszczenia. Każda rodzina znalazła sobie kąt i miejsce do spania, siedzenia i spożywania posiłków. Celny strzał z czołgu w sąsiedni narożnikowy budynek lub wybuch w pobliżu pocisku moździerza, powodował gaszenie oświetlenia piwnicy, którym była lampa karbidowa. W jednym z pomieszczeń na parterze żołnierze niemieccy zrobili magazyn żywnościowy, z którego podbieraliśmy dla siebie co nieco do jedzenia, głównie suchary.

Do moich obowiązków należało przygotowanie raz dziennie czegoś ciepłego do picia lub zjedzenia i w związku z tym musiałem chodzić po wodę do domu po przeciwległej stronie ulicy Senatorskiej, ponieważ inne studnie (pompy ręczne) były zamarznięte. Było to przedsięwzięcie dość niebezpieczne i polegało na przebiegnięciu ulicy w momencie, kiedy niemiecki karabin maszynowy strzelał w kierunku Rosjan po drugiej stronie Obry. Każdorazowo kiedy przebiegałem ulicę niemieccy żołnierze otwierali ogień i to samo robili przy moim powrocie. W czasie gotowania w domowej kuchni chodziłem na strych i przez okno dachowe oglądałem co się wokół dzieje. Rosjanie ciągle ostrzeliwali z dział małego kalibru budynki wzdłuż ul. 17 Stycznia, a szczególnie wieże kościołów katolickiego i nieistniejącego dziś kościoła ewangelickiego przy pl. Wolności. Również było widać wybuchy gęsto spadających pocisków wystrzeliwanych z moździerzy. W naszym sąsiedztwie najbardziej ucierpiał dom narożnikowy w Rynku, w którym przed wojną był reprezentacyjny sklep delikatesowy, zaś nieco dalej, na uskoku ul. Senatorskiej i wylocie obecnego Zaułka Ramów Sukienniczych, został prawie całkowicie „rozstrzelany" dom (fotografa C. Sikorskiego), który obecnie już nie istnieje.

c.d. na str. 10

Weszli Rosjanie

Trzeciego dnia oblężenia (29 stycznia 1945) o świcie wyszedłem, jak codziennie, po wodę i spostrzegłem, że nie ma „moich Niemców", którzy mnie osłaniali przy przeskoku przez ulicę. Następnie sprawdziłem, co się dzieje na Rynku. Nie było stanowisk moździerzy i karabinów maszynowych i panowała dziwna cisza. Z magazynu żywnościowego zabrałem worek sucharów oraz pozostawiony przez Niemców plan Zbąszynia z naniesionymi stanowiskami ogniowymi, swoimi i nieprzyjaciela. Worek z sucharami zatargałem do naszej piwnicy i powiedziałem, że Niemcy uciekli. Mapę schowałem głęboko za pazuchą, chciałem ją przekazać Rosjanom. Zapanowała wielka radość. Ale na razie nikt piwnicy nie opuszczał. A ja wyruszyłem na dalsze rozpoznanie. Wolniutko wyszedłem ul. Senatorską. Była zawalona odłamkami gruzu, drutami zwalonych linii energetycznych i telefonicznych. Po drugiej stronie zwalonego mostu ujrzałem postacie ubrane w białe prześcieradła, które również ostrożnie zbliżały się do mostu z skierowanymi na mnie lufami pistoletów maszynowych z charakterystycznymi okrągłymi magazynkami. Za chwilę zaczęliśmy kiwać do siebie przyjaźnie rękami. Zachęciło mnie to do przejścia po uszkodzonym moście na drugą stronę. Most był częściowo zawalony, ale jedną stroną po wiszącym chodniku można było przejść.

Po przeprawieniu się przez most żołnierze rosyjscy dość serdecznie mnie otoczyli, częstowali papierosami i wypytywali o sytuacje po drugiej stronie. Powiedziałem zgodnie z prawdą, że „Niemców nie ma". Następnie przyszedł ktoś ważniejszy i dość obcesowo wypytywał mnie, po co przeszedłem na drugą stronę, kim jestem, czy naprawdę nie ma Niemców. Nie zrobił na mnie dobrego wrażenia i w związku z tym nie dałem mu zdobycznego planu Zbąszynia. Na pytanie, po co właściwie przeszedłem, powiedziałem, że chcę zobaczyć się z moją rodziną, która tu w pobliżu mieszka. Skłamałem. Ale zgodził się na „odwiedziny", z zastrzeżeniem, że po 10 minutach wracam i się u niego melduję. Poszedłem do kolegi. Tam opowiedziano mi o wielu przypadkach grabieży, gwałtach i swawoli niektórych zdemoralizowanych żołnierzy radzieckich. Nieco wystraszony wróciłem do lejtnanta. Tu już czekała na mnie grupa żołnierzy, z którymi musiałem się ponownie przeprawić przez most na naszą stronę miasta. C.D.N.

Zenon Owoc

Współczesna karykatura autora wspomnień - Zenona Owoca

Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego

Czwartkowe popołudnie 30 listopada stało się momentem szczególnym dla miłośników historii, pamięci i patriotyzmu, którzy zebrali się w zbąszyńskiej książnicy. To tutaj odbyło się ważne Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego (TPPW).

Na czele zebrania stał dotychczasowy Prezes TPPW, współzałożyciel organizacji, Pan Maksymilian Michalczak, który przedstawił zgromadzonym sprawozdanie z dotychczasowych działań, inicjatyw i projektów prowadzonych przez Towarzystwo na rzecz upamiętnienia historii i losów powstańców. Pan Michalczak ogłosił swoją decyzję o zakończeniu prezesury, jednocześnie wyrażając zamiar dalszego zaangażowania w działalność organizacji.

Jednomyślnie zebrani wybrali na nowego Prezesa Pana Tomasza Jazdona, który wyraził swoją wdzięczność za zaufanie i zapewnił, że będzie kontynuował misję Towarzystwa, dbając o pamięć i dziedzictwo historyczne regionu. Spotkanie to stanowiło nie tylko wybór nowego lidera, lecz także okazję do refleksji nad osiągnięciami i wyznaczeniem nowych celów. W trakcie zebrania zapowiedziano planowane inicjatywy i przedsięwzięcia TPPW, które mają na celu jeszcze pełniejsze upamiętnienie historii powstańczej. Burmistrz Zbąszynia, Tomasz Kurasiński, wyraził podziękowania całemu dotychczasowemu zarządowi oraz Panu Maksymilianowi Michalczakowi za pełnienie funkcji prezesa. Życzył jednocześnie wielu sukcesów i powodzenia w nowej roli Panu Tomaszowi Jazdonowi, życząc mu owocnej realizacji misji Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego.

Warto także wspomnieć o zaangażowaniu lokalnych społeczności w kołach TPPW. To właśnie dzięki zaangażowaniu członków tych grup możliwe są liczne inicjatywy na rzecz pamięci historycznej. Każde z kół skupia pasjonatów historii, którzy aktywnie przyczyniają się do utrzymania dziedzictwa i patriotyzmu w swoim regionie. Prace kołowe obejmują różnorodne inicjatywy, od lokalnych wystaw po edukacyjne projekty skierowane do najmłodszych mieszkańców.

um zb

Na spotkaniu w zbąszyńskiej Bibliotece Publicznej wybrano Tomasza Jazdona na prezesa TPPW (fot. UM w Zbąszyniu)

Muzykanckie typy w ludzie wielkopolskim cz. II

Dudy, a małżeństwo

Kobylniki k. Grodziska Wielkopolskiego (Wielkopolska)

Grodzisk Wielkopolski, połowa sierpnia, godzina 6 po południu. Ulewny deszcz przed chwilą się uspokoił. Jeszcze cały rynek w wodzie. Dzieciaki na deskach, niby tratwach, pływają po rynku. Głośne wybuchy śmiechu oznajmiają katastrofy żeglarskie małych marynarzy.

Nam deszcz nie zaszkodził. W małym, lecz wygodnym i miłym zajeździe pracowaliśmy przez godziny deszczowe nad usystematyzowaniem zebranego w dotychczasowej drodze materjału. Ale trzeba przecież dzień wykorzystać do końca. Jeszcze go parę godzin jest. Gdybyśmy mieli łódkę, można by popłynąć do okolicznych dudziarzy, na rowerach nie damy rady. Idziemy więc piechotą. Fonograf musiał zostać w domu. Szaro już było, gdyśmy dotarli z mokremi nogami do Kobylnik. Tu ma mieszkać dudziarz Urban, Mikołaj Urban. Wchodzimy do obszernej chałupy. Wyskakuje na nas jakiś wymokły pies. Za nim wychodzi do słonki młoda dziewczyna. Córka poszukiwanego dudziarza. Znów – jak zawsze – pełna nieufności rozmowa: skąd my, po co?

- Guli dudów!?!

Śmieje się niemal. Wreszcie okazuje się, że „tata śpią w komórce".

-Nie chce spać w izbie, bo mu za gorąco.

Ale ona pójdzie go obudzić, „tylko tata zaro bardzo zły, jak go obudzić". Hmm! No to nas ładnie przyjmie ten „tata". Dziewczyna parę minut dobija się do komórki:

- Tato, ady wstońcie ino, bo tu jakieś państwo przyszło…

Niezachęcająca była odpowiedź… Bo ja wiem? Nie, lepiej nie powtórzę. Po dłuższej chwili wyłazi z komórki barczysta postać dość tęgawego chłopa, koszula rozchełstana, pełno siana we włosach. Typowe zapytanie:

- Co ma być?

Jesteśmy jak najbardziej uprzejmi, przepraszamy, że to tak późno, żeśmy obudzili, ale właśnie słyszeliśmy, że pan gra na dudach, a my z uniwersytetu, specjalnie dudy badamy.

- A… tak, tak – jo graje na dudach, chodźcie ino panowie do izby.

W międzyczasie zjawia się gospodyni. Starsza, lecz niezwykle energiczna kobieta. Słyszała już naszą rozmowę ze starym Urbanem.

- Co te ludzie teraz wymyślajom? Guli dudów? Ady idź spać, stary. Co ty tam zaro beńdziesz groć. Ja bym cie z tymi dudami z chałupy wyćpiła! Ady to ty mosz swoje dudy zaro pokazywać!

Uj! Niedobrze! Zupełnie źle! Znany już nam z poprzedniej praktyki typ żony dudziarza, określany przez nas jednym wyrazistym słówkiem: teściowa. Babina głos podnosi.

A stary Urban? Nic. Jakby nie słyszał. Jest pełen niezachwianej flegmatyczności, niezachwianego spokoju, a jednocześnie pełen zadowolenia: są przecie ludzie, którzy specjalnie do niego i do dudów przyjechali! Prowadzi nas do izby: na honorowym miejscu, na samym środku czerwonej kanapy spoczywają piękne, czyściutkie, świecące się dudy. Zaczyna się oglądanie, podziwianie. Stary jest zachwycony. A pani małżonka? Stanęła sobie pośrodku izby, rynką se brode podparła, ażeby było mocnij – położyła sobie drugą rękę pod łokieć i tak ino patrzy, a gdero:

- Co to ludzie? Ojejku! Beńdziesz widzioł, stary, jak ci wnet podatek przyńdzie…

A chcąc widocznie zabezpieczyć się przed przypuszczalnym podatkiem, zapewnia nas:

- Ady ón tero nie graje, pani, co go beńdziecie zapisywać.

Nasz stary Urban nie zwraca jednak uwagi na małżonkę. Zachęcony naszymi licznymi pytaniami, drepce w kąt izby, wyciąga spod łóżka skrzynię.

- Jo tu mom jeszczek drugie dudy, dymkę mom i przebierkę. Worek tyz mom. To żem kupił za 50 złotych.

Efekt tego serdecznego wynurzenia był piorunujący! Dla wszystkich obecnych. Teściowa z zaciśniętymi pięściami podskoczyła ku mężowi:

- Ty cygonie!!! Poczekoj, teraz się wszystko wyda! Pan Bóg was zesłał, państwo!!! Pięćdziesiąt za to drewno!

Urban się przeraził:

- Ady przecież wiesz o tym, co krzyczysz? Ja żem ci przecież mówił…

Ale baba swoje:

- Ja żem nic nie wiedziała, czekaj! Tero już wiem, gdzie ty to chowasz, ja ci to wszystko popolę. Ja ci te dudziska widłami przebiję…

Gromy spadły na biedną głowę muzykanta, ale wytrenowany to widać człowiek, wrócił jednak momentalnie do swej niezachwianej równowagi i do metody niezwracania uwagi na zacną swą połowicę. Zresztą znalazł najprostsze wyjście: przepasał dudy i zaczął grać. Izba zapełniła się po brzegi ostrym dźwiękiem. Trudno! Urban wygrał! Małżonka pogroziła mu tylko pięścią i dała spokój. Tero się z nim nie dogado, dudziska okropnie hałaszą.

Nasza sytuacja poprawiła się: teściowa do nas zwróciła się z żalami. Zaraz podsunęła krzesła, sama se usiadła. Porozumieliśmy się natychmiast bez słowa: męska część naszego zespołu (było nas troje), zajęła się unieszkodliwianiem zacnej gospodyni, myśmy zaś wzięły w obroty dudziarza. Do dziś dnia nie rozstrzygnęliśmy, kto z nas miał cięższą robotę. Stara Urbaniaczka ze zdumiewającą bowiem płynnością wylewała z siebie nieprzerwany potok słów. Urban zaś, jak zadął w dudy, jak zaczął grać, tak Świety Boże nie pomoże. Ani rusz przerwać, ani sposób porozumieć się z nim. Rodzona żona nawet nie poradziła, tarmosiła gracza za rękaw:

- Stary! Ady ty przestań bręczyć temi dudziskami (hałas przeszkadzał jej w wypowiadaniu się).

A ten nic! Grał i koniec! Mogli mu nad głową strzelać, nic go nie obchodziło. Wiemy, że jedyna na to rada – odczekać. Potem skorzystać z pierwszej okazji, poczęstować papierosem i zaraz zagadnąć. Najlepiej zacząć od tego: „Jak to dawniej ociec, toście po weselach cały tydzień grali, nie?". To jest temat, na który zamilkną dudy najzaciętszego gracza.

Urbaniaczka tymczasem została unieszkodliwiona:

- To wy tak iżdżocie na tych rowerach od samego Poznania? A skąd wy som? Z Warszawy?! O ludzie kochane! I tak precz za temi dudami iżdżocie? I tak się szkodujecie? A co wy z tego beńdziecie mieć?

- O, proszę państwa, to tak niełatwo odpowiedzieć na takie naiwnie proste pytanie… Rzeczywiście, co my z tego będziemy mieć?

Pracowałam przy pomiarze dudów, przeprowadzając jednocześnie przyjacielską rozmowę z dudziarzem (skrzętnie notowaną przez moją towarzyszkę). Rozmowę, w której zaczepić trzeba było o wszelkie szczegóły instrumentu, gry, obecnych stosunków dudziarskich itp. Wszystko oczywiście w formie najbardziej przyjacielskiej, broń Boże nie egzaminacyjnej.

Jednym uchem mogłam słyszeć tylko rozmowę Urbaniaczki z nieocenionym w roli causeura naszym towarzyszem. O czym oni nie rozmawiali… O córkach, co za mąż wyszły, o zięciach, o wnukach, o wielkich miastach, jak Inowrocław i Mątwy, no i dudach. Urbaniaczka bardzo nie lubi dudów.

- Jo jestem cało choro, jak mój stary graje.

- O, dawnij to tak. Jak panną była, to dudy ze skrzypcami okropnie lubiła. I teraz lubi, ale nie nade łbem w chałupie, ino na zabawie i ze skrzypcami.

- To aże mnie za gardło łapie.

Zresztą dudy zawadzają jej w mieszkaniu, „bo to zawsze układzie je na środku stoła… Porzundku zrobić nie można…".

- Jak dawnij – wynurzyła się Urbaniaczka – mieliśmy studnię (a nie pompę), to mu te dudy na gwoździu za łeb studni powiesiła… Co ón sie naszukoł…

Robota szła już składnie. Urban opowiadał różne ciekawostki. Rzeczywiście ciekawe: człowiek 50-letni, grać zaczął dopiero od paru lat. Uczył się sam, z olbrzymim trudem, uczył się wytrwale i ciągle – w domu, w browarze przy pracy (nie zważając na śmiech i kpiny kolegów). Ale trudno mu szło, nie mógł skoordynować ruchów, „jakżem dymoł – tom nie mógł przebiroć, aże ćkło ze mnie". Jak w domu grał, to mu jedna siostra dymała, druga miech dusiła, a on przebierał – wtedy szło. Ale wytrwał. Rzadki wypadek u nas uczenia się na dudach w późniejszym wieku, przeważnie od chłopaka już grają. Wytrwał, nauczył się i teraz jest wcale dobrym graczem.

Do późna gaworzyło się z tymi ludźmi. Pożegnaliśmy się oczywiście jak najlepsi przyjaciele, z obietnicą powrotu.

- Jak będziecie w Grodzisku, to przyjdźcie do nas jeszcze – powiada Urban. – Przyjdźcie jutro, to będę mioł dudy wyszykowane, ino błyszczeć będą!

Ha, jutro jechaliśmy już dalej, po nowe zdobycze i nowe typy muzykanckie. Po ostatecznym wreszcie pożegnaniu, wracaliśmy do Grodziska, oświetlając sobie lampkami elektrycznymi pełną błota i wody drogę. Po paru chwilach dogonił nas płynący z opuszczonej przed chwilą chałupy głos dudów: a jednak, Urban zwyciężył.

Tekst autorstwa Jadwigi Sobieskiej (Pietrusińskiej) opublikowany w Tygodniku Naukowo-Literackim (grudzień 1934) opracowała Alicja Brudło.

Jadwiga Sobieska z domu Pietruszyńska (1909-1995) – etnomuzykolog. Studiowała historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim i grę na skrzypcach w konserwatorium w Warszawie, w latach 1929-1935 muzykologię na Uniwersytecie Poznańskim u Łucjana Kamieńskiego. W latach 1930-39 uczestniczyła w nagraniach folkloru w Wielkopolsce i na Mazowszu. W 1934 roku przeprowadziła badania nad muzyką instrumentalną Wielkopolski (235 dudziarzy i koźlarzy) i została asystentem w Regionalnym Archiwum Fonograficznym przy Zakładzie Muzykologii Uniwersytetu Poznańskiego. W latach 1945-49 działała w Poznaniu, odtwarzając (wraz z Marianem Sobieskim) zniszczone podczas wojny zbiory dźwiękowe Wielkopolski. W latach 1947-69 pracowała w Państwowym Instytucie Sztuki (od 1959 Instytut Sztuki PAN), 1950-54 prowadziła Ogólnopolską Akcję Zbierania Folkloru Muzycznego, podczas której nagrano 50 000 pieśni i melodii instrumentalnych. Od czasu studiów na uniwersytecie Jadwiga i Marian Sobiescy pracowali wspólnie, a w 1936 roku zawarli związek małżeński. W 1954 roku przenieśli się do Warszawy. Jadwiga Sobieska była pierwszym muzykologiem całkowicie skupionym na polskim folklorze muzycznym i etnomuzykologiem, dla którego fonogram stał się źródłem do analiz muzyki ludowej. Zwracała szczególną uwagę na praktykę wykonawczą.

Obchody Święta Niepodległości w regionie

Dokończenie ze str. 6

Uczestnicy obchodów przenieśli się nad rzekę, gdzie mogli poczęstować się ciepłym posiłkiem przygotowanym przez Sołectwo Grójec Wielki. Zebranym czas umilił występ dzieci ze Szkoły Podstawowej w Chobienicach im. Ignacego Mielżyńskiego.

W tym samym dniu Zastępca Wójta Gminy Siedlec Agnieszka Kasperczak, Przewodniczący Rady Gminy Siedlec Andrzej Kaźmierczak oraz pracownik biura rady Jolanta Żurek reprezentowali Gminę Siedlec na powiatowych obchodach 105. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w Wolsztynie.

Zbąszyń

Narodowe Święto Niepodległości – święto państwowe w Polsce obchodzone corocznie 11 listopada dla upamiętnienia odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918, po 123 latach zaborów (1795–1918). Święto zostało ustanowione ustawą z dnia 23 kwietnia 1937, zniesione ustawą Krajowej Rady Narodowej 22 lipca 1945, przywrócono je ustawą w okresie transformacji systemowej w 1989. Jest dniem wolnym od pracy.

Odzyskiwanie przez Polskę niepodległości było procesem stopniowym. Wybór 11 listopada uzasadnić można zbiegiem wydarzeń w Polsce z zakończeniem I wojny światowej dzięki zawarciu rozejmu w Compiègne 11 listopada 1918, pieczętującego ostateczną klęskę Niemiec. Dzień wcześniej przybył do Warszawy Józef Piłsudski. Jędrzej Moraczewski opisał to słowami: “Niepodobna oddać tego upojenia, tego szału radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach prysły kordony. Nie ma „ich”. Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy sami sobą rządzili. (…) Cztery pokolenia nadaremno na tę chwilę czekały, piąte doczekało. (…)”

um bab, um zk,
um kar, um sied, um zb.

Forum KGW w Bukowcu

Koło Gospodyń Wiejskich (KGW) to organizacja skupiająca kobiety z obszarów wiejskich, które współpracują ze sobą w celu rozwoju swoich społeczności i poprawy warunków życia na wsi. KGW pełnią różne funkcje społeczne, kulturalne, edukacyjne i charytatywne. Organizacje te zazwyczaj skupiają się na promowaniu tradycji, kultury lokalnej, a także na wspieraniu działań społeczności wiejskiej. Historia powstania Kół Gospodyń Wiejskich sięga różnych okresów, ale wiele z nich powstało w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej. Ich rozwój związany był z potrzebą współpracy i wsparcia społeczności wiejskich, zwłaszcza w trudnych czasach. Funkcje Kół Gospodyń Wiejskich mogą obejmować edukację i szkolenia z zakresu ogrodnictwa, kulinariów czy umiejętności rzemieślniczych, promowanie kultury i addycji poprzez zachowanie lokalnych obrzędów i folkloru, czy w końcu działalność charytatywną poprzez angażowanie się w pomoc potrzebującym w społeczności wiejskiej.

W środę, 29 listopada w Wiejskim Domu Kultury w Bukowcu odbyło się pierwsze Wielkopolskie Samorządowe Forum Kół Gospodyń Wiejskich Powiatu Nowotomyskiego organizowane z inicjatywy Wicemarszałka Województwa Wielkopolskiego Krzysztofa Grabowskiego. W wydarzeniu tym, ze strony naszej gminy, wzięli udział: Burmistrz Zbąszynia Tomasz Kurasiński, Przewodniczący Gminnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Zbąszyniu Rafał Genderka oraz Koła Gospodyń Wiejskich z Chrośnicy, Perzyn, Nądni, Łomnicy, Stefanowa, Jastrzębska Nowego, Stefanowic i Strzyżewa.

W czasie wydarzenia przedstawiono możliwości pozyskania środków z budżetu Województwa Wielkopolskiego, m.in. z programu „Wielkopolska Odnowa Wsi”, w tym z konkursów pn. „Pięknieje wielkopolska wieś” oraz „Odnowa wsi szansą dla aktywnych sołectw” (dla Jednostek Samorządu Terytorialnego), a także konkursu pn. „Nasza wieś naszą wspólną sprawą” (dla organizacji pozarządowych). Omówiono również konkurs pn. „Mała Mobilna Kuchnia Warsztatowa” oraz program „Wielkopolskie Jadłodzielnie” na wsparcie realizacji zadań publicznych w obszarze działalności na rzecz wyrównywania szans i możliwości mieszkańców Wielkopolski. Nadmieniono również o kolejnych planowanych na rok 2024 konkursach dedykowanych dla Kół Gospodyń Wiejskich. Na szczegóły jednak musimy poczekać.

Wspólna wymiana doświadczeń, spostrzeżeń, dobrych praktyk oraz bogata oferta Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego na pewno przyczyni się do rozwoju Kół Gospodyń Wiejskich z terenu naszej gminy.

um zb

Gminę Zbąszyń na forum reprezentowało 8 Kół Gospodyń Wiejskich (fot. UM w Zbąszyniu)

Jak u nas święta wyglądają?

Tradycje świąteczne są przekazywane z pokolenia na pokolenia, przede wszystkim w tym celu, by podtrzymywać rodzinne więzi. Tradycje świąteczne regionu Wielkopolski mają bogatą historię i to nie tylko w kwestii kulinarnej. Właśnie dzięki temu do zwyczajów bożonarodzeniowych przywiązuje się tu tak dużą uwagę. To właśnie dzięki nim, okres świąt jest wyjątkowy i jedyny w swoim rodzaju. O wyjątkowości i przywiązaniu do świątecznych tradycji możemy przekonać się przede wszystkim głównie wśród osób starszych. Wśród młodszych mieszkańców regionu te tradycje stopniowo zaczynają zanikać. Mimo wszystko wierzymy w to, że najbliższe święta w Wielkopolsce będą spędzane tak, jak mieszkańcy tego regionu lubią najbardziej.

Tradycyjne na świątecznym stole makiełki (fot. J. Janusz)

Adwent (Adwynt)

W Adwencie obowiązywało wiele zakazów, np. nie wolno było orać. Mawiano: Kto w Adwencie ziemię pruje, temu siedem lat choruje. Przestrzegano również surowego postu: nie jedzono żadnych produktów pochodzenia zwierzęcego. Św. Mikołaj był, podobnie jak w innych regionach Polski, patronem pasterzy, chronił ich zwłaszcza przed wilkami. W Wielkopolsce czczono go przede wszystkim jako darczyńcę. W ten dzień obdarowywano dzieci podarkami. W zachodniej i środkowej części regionu, w dzień poprzedzający święto, dzieci przygotowywały starannie buciki, w którym miały znaleźć prezenty. 13 grudnia, w dzień św. Łucji przepowiadano pogodę na nadchodzący rok – obserwowano kolejnych 12 dni do Bożego Narodzenia. Aura w każdym z tych dni miała odpowiadać pogodzie przez kolejnych 12 miesięcy. W ten dzień panny wstawiały gałązki wiśniowe do wody. Jeśli do Nowego Roku zakwitły, oznaczało to, że w tym roku panna wyjdzie za mąż.

„Gwiazdka" oraz „Gody" to wielkopolskie nazwy Bożego Narodzenia. W tej chwili używa się praktycznie wyłącznie pierwszego określenia, drugie zniknęło z potocznego słownika. „Gody" to, z języka staropolskiego, okres trzech świątecznych dni, czyli „czas wesołych zabaw". Z kolei w języku literackim jest to słowo opisujące cały okres świąt — od Wigilii aż do święta Trzech Króli. Słowo to przeniknęło z języka literatury do gwary wielkopolskiej wsi. Teraz w pierwotnym znaczeniu znane jest tylko najstarszym mieszkańcom regionie, dziś „gody" oznaczają raczej rocznice związane z zawarciem związku małżeńskiego, np. gody złote.

Jeśli chodzi o Gwiazdkę, jest to z pewnością jedno z najbardziej popularnych poznańskich słów. Odnosi się ono wyłącznie do świąt Bożego Narodzenia, czyli do Wigilii oraz pierwszego i drugiego święta. Etymologia zwrotu nie jest do końca znana, najprawdopodobniej chodzi tu o tradycję zasiadania do wieczerzy wigilijnej razem z zabłyśnięciem na niebie pierwszej gwiazdy, w domyśle — Betlejemskiej.

„Taki cały przyszły rok, jak wigilia"

W przeszłości wierzono, że to, co wydarzy się 24 grudnia, będzie wróżbą mówiącą, jaki będzie cały kolejny rok. Oczywiście, wróżby są tradycją zdecydowanie bardziej pogańską, niż chrześcijańską. Pogaństwo, w tym coraz modniejsze czarostwo, wiąże sabaty z ruchem planet i fazami księżyca. W Wigilię wróżono o nadchodzącym roku: jeśli przypadała ona w niedzielę – rok miał być słoneczny i pogodny; w środę – robaczywy; w czwartek – urodzajny w pszenicę, a w piątek – smutny, mglisty. Pogoda w Wigilię zapowiadała również urodzaj lub nieurodzaj, np. jeśli w noc wigilijną świeciły gwiazdy, oznaczało to, że kury będą się dobrze niosły, jeśli cały dzień było pochmurno – krowy będą dojne.

Najbardziej powszechną z wigilijnych wróżb, dzisiaj w Wielkopolsce (a nawet w reszcie kraju) ludzie wierzą, że jeśli ktoś pokłóci się z inną osobą w ten dzień, to będą oni skłóceni przez cały kolejny rok. Lata temu głównie na wsiach przewidywano pogodę na cały rok na podstawie gwiazd na niebie i warunków atmosferycznych. Jeśli 24 grudnia w nocy świeciły gwiazdy, rok zapowiadał się urodzajny i dostatni. Jeżeli w ten dzień było sucho, cały następny rok miał być deszczowy. Pierwszy dzień świąt był niedzielą? Cały rok będzie pogodny i słoneczny, a jeśli Boże Narodzenie przypadało w piątek, rok miał być pochmurny. Z kolei narodziny Jezusa w czwartek były gwarancją obfitych plonów. Z wigilią wiążą się jeszcze inne przepowiednie. Jeżeli pierwszą osobą spotkaną na ulicy jest kobieta, wtedy rok zapowiada się jako pasmo nieszczęść i chorób. W wigilię wróżono także z tego samego sianka, które wkłada się pod obrus na wigilijny stół. Ten, kto wyciągnął dłuższe źdźbło, mógł być pewien, że czeka go długie życie. Z kolei osoba, która wyciągnęła najkrótsze źdźbło, praktycznie już może pisać testament.

Choinka — im bogatsza, tym lepiej!

Zwyczaj przynoszenia choinki do domu i ubierania jej w kolorowe ozdoby pochodzi od niemieckich protestantów. W Wielkopolsce tradycja ta przyjęła się najpierw wśród szlachty i mieszczan, czyli u osób bardziej przychylnych nowościom. Chłopi kojarzyli zwyczaj ten z zaborcą i długo go nie uznawali. Kiedy jednak po latach tradycja ta zapanowała w całej Wielkopolsce, choinki zaczęto ozdabiać orzechami, jabłkami, piernikami, cukierkami… Wszystko po to, aby przyciągnąć na nowy rok pomyślność i bogactwo.

Czy zwierzęta mogą mówić ludzkim głosem…?

Chyba każdy wie, że w wigilijną noc zwierzęta mówią ludzkim głosem… A przynajmniej niejedna osoba chciałaby, żeby tak właśnie było. Chociaż w dawnych czasach usłyszenie mówiącego zwierzęcia wcale nie było dobrą wróżbą. Okazuje się, że wierzono w to, że ten, kto je usłyszy, ten szybko umrze. W Wielkopolsce ze zwierzętami i wigilią związany jest pewien bardzo sympatyczny zwyczaj. Wywodzi się on z tego, że chłopi dzielili się wieczerzą ze swoimi zwierzętami. Teraz dużo osób zamiast tego, dzieli się z nimi opłatkiem.

Wielkopolskie potrawy wigilijne

Dawniej nie zostawiano pustego nakrycia dla niespodziewanego gościa, obecnie jednak – pod wpływem zwyczajów ogólnopolskich – jest to powszechne. Tak naprawdę potrawy, które znajdują się na stole wigilijnym w Wielkopolsce, swoją tradycję mają dopiero od okresu międzywojennego. Przepisy są jednak bardziej lub mniej zmodyfikowane, ponieważ dzisiaj tamtejsze potrawy raczej by nikomu nie smakowały. Tradycyjnie podawało się tylko siedem lub dziewięć potraw. Oskar Kolberg, ojciec polskiej etnografii, poświęcił wigilijnym potrawom sporą część jednej ze swoich książek. Według jego zapisów, na stole w dziewiętnastym wieku można było znaleźć takie rarytasy, jak zupa migdałowa, szczupak z szafranem, biały groch, grzybki na sucho smażone na oleju… Z kolei ludność wiejska zajadała się tzw. siemieniuchą, czyli zupą z siemienia konopnego. Do niej podawano kaszę jaglaną, kapustę z grzybami i kluski z makiem. Jeśli chodzi o deser, w Wielkopolsce na stołach króluje makowiec. Makiełki to potrawa wigilijna, która znana jest właściwie wyłącznie w Wielkopolsce. Pomimo prostego przepisu, interpretacja makiełek jest zależna od mikroregionu. Makiełki bowiem mogą powstać w różnoraki sposób — przez pokrojenie bułki pszennej i namoczenie jej w mleku, a następnie dodanie maku, miodu, cukru i rodzynek lub poprzez moczenie nie w mleku, a w wodzie.

Gwiazdor to nie święty Mikołaj

Święty Mikołaj do wielkopolskich dzieci przychodzi z upominkami w dniu swoich imienin, czyli 6 grudnia. Gwiazdor także przychodzi do dzieci z podarkami i także w grudniu, ale prawie trzy tygodnie później, w wigilię. Nazwa „gwiazdor" łączy się także z inną wielkopolską tradycją, czyli z kolędnikami. „Gwiazdorem" nazywany był ten, który trzymał obracającą się na kiju gwiazdę.

Świętego Mikołaja i Gwiazdora różni także ubiór. Gwiazdora można łatwo rozpoznać po czerwonym płaszczu i czapce, a także długiej białej brodzie. Na dodatek chyba jako jedyna osoba na świecie lata saniami zaprzężonymi w renifery i wrzuca prezenty przez komin (proszę przyjąć tę informację z dużym przymrużeniem oka). Jeśli chodzi o to, skąd Gwiazdor w ogóle znalazł się w gwarze wielkopolskiej, odpowiedź jest jedna — ze Wschodu. Więcej wcześniej przywołany Kolberg mówi niewiele na temat tego, skąd to pochodzą wierzenia (przede wszystkim dzieci) w Gwiazdora.

(Źródło: A. Brencz, Wielkopolski rok obrzędowy. Tradycja i zmiana, Poznań 2006)

Spektakl i warsztaty dla zbąszyńskich Najnajów

Od odległych wiosek Europy, poprzez miasta i miasteczka w Polsce, aż po najpiękniejsze miejscowości Wielkopolski - Art Fraction Foundation nadjeżdża do Was z teatrem dla najnajmłodszych. Projekty regionalne realizowane przez fundację mają charakter objazdowego, międzynarodowego festiwalu sztuki dla najnajmłodszych. Jest to cykl wydarzeń powołanych do życia w 2015 roku, z mocnego przekonania o potrzebie umożliwienia dostępu do wysokiej jakości oferty kulturalnej dzieciom najmłodszym, z miejscowości oddalonych od dużych miast.

Warsztaty ruchowe dla najmłodszych i ich opiekunów w zbąszyńskiej książnicy (fot. M. Zakrzewski)

Obecnie Fundacja dociera do publiczności nawet z najmniejszych miejscowości (nie wyłączając wsi!), dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego. Jednak nie działa tylko regionalnie. Wierząc, że idea spotkania z publicznością w ich miejscu zamieszkania ma ogromną moc, AFF dołączyła w 2021 roku do międzynarodowej sieci organizacji zaangażowanych w objazdy teatralne po wsiach, budującej SPARSE Network, z którą obecnie realizuje projekt dotowany z Programu Kreatywna Europa pn. SPARSE Plus.

W 2023 roku Biblioteka Publiczna w Zbąszyniu została zaproszona do udziału w kolejnym regionalnym projekcie skierowanym do rodzin z bardzo małymi dziećmi. We współpracy z jednym z najważniejszych teatrów dla dzieci w naszym regionie - poznańskim Teatrem Animacji, 25 listopada 2023 r. pokazaliśmy zarówno spektakl, jak i przeprowadziliśmy warsztaty rodzinne. W wielkopolskich miejscowościach wydarzenia artystyczne przygotowane z myślą o wspieraniu lokalnej wspólnotowości. Poza Zbąszyniem trasie znalazły się także Bojanowo, Ujście, Borek Wlkp, Damasławek i Kotlin.

Najmłodsi odbiorcy, czyli dzieci w wieku od 1 do 6 lat i bliscy im dorośli mogli tego dnia zobaczyć spektakl ruchowy „TU MIESZKAMY”. Spektakl oparty na tańcu, ruchu i obiektach skupiony na poszukiwaniu wspólnoty. Oprawiony w dźwięk, niesamowite oświetlenie, choreografię przygotowaną przez samych aktorów, a do tego zapraszający małych widzów do udziału spektakl był dla nich samych dużym wydarzeniem. Zaraz potem w Sali multimedialnej Biblioteki maiły miejsce warsztaty ruchowo-teatralne pt. „Domówka”. Jak buduje się osadę i społeczność? Co nas łączy? Czy nasze ciała potrafią narysować te połączenia? Czym różnimy się między sobą? Czy te różnice mogą nas łączyć? Na te pytania dzieci wraz z dorosłymi – opiekunami i artystami – szukały odpowiedzi podczas bardzo aktywnych i angażujących je warsztatów.

Podczas spektaklu "Tu mieszkamy" mali widzowie byli także zaproszeni przez aktorów na scenę (fot. M. Zakrzewski)

Zespół fundacji, z którą od 2015 roku współpracuje zbąszyńska biblioteka, od ponad 10 lat tworzy festiwale i wydarzenia artystyczne dla rodzin. Poza produkcją „Sztuka Szuka Malucha” czy „Wielkopolsko – jedziemy!”, pracujący z nią programerzy i kuratorki, mają na swoim koncie festiwale o zasięgu ogólnopolskim i międzynarodowym, a nawet globalnym. Organizowane przez AFFwydarzenia mają charakter rodzinny. Najważniejsze jest tu aktywne, kreatywne współdziałanie dzieci i dorosłych – rodziców, opiekunów, dziadków oraz zapewnienie im dostępu do sztuki najwyższej jakości. Każde wydarzenie festiwalowe tworzone jest z myślą o konkretnych możliwościach percepcyjnych najmłodszych uczestników kultury. Organizowane wydarzenia są również przestrzenią twórczych spotkań z artystami, które przybierają formę warsztatów, akcji artystycznych, kreatywnych zabaw i animacji.

mr

Premiera spektaklu "Światła Sceny"

W ostatnią sobotę, tutejsza społeczność zgromadziła się w lokalnym teatrze, by uczestniczyć w wyjątkowym wydarzeniu – premierze najnowszego spektaklu zatytułowanego "Światła Sceny". To kolejna produkcja przygotowana przez utalentowaną grupę teatralną, skupiającą entuzjastów teatru i sztuki scenicznej z naszej okolicy.

Grupa aktorów amatorsko działających w Zbąszyneckim Ośrodku Kultury (fot. ZOK Zbąszynek)

Grupa, działająca głównie w charakterze amatorskim, dostarcza widzom niezapomnianych chwil rozrywki i refleksji od kilku lat. Jej zaangażowanie, pasja oraz determinacja sprawiły, że każda premiera staje się wydarzeniem oczekiwanym z niecierpliwością przez lokalną społeczność.

"Światła Sceny" to opowieść o marzeniach, determinacji i sile współpracy. Bohaterowie spektaklu przenoszą widzów w świat teatru, gdzie rzeczywistość miesza się z fikcją, a emocje płyną niczym strumień światła sceny. Dynamiczna fabuła, bogactwo dialogów oraz zaskakujące zwroty akcji sprawiają, że spektakl ten to nie tylko widowisko, lecz również głęboka podróż przez ludzkie uczucia i relacje.

Grupa aktorów, pomimo bycia amatorami, imponuje nie tylko zapałem, ale także umiejętnościami aktorskimi. W ich wykonaniu postacie nabierają życia, a każda scena staje się momentem pełnym intensywności i autentyczności.

Reżyseria "Świateł Sceny" jest dziełem utalentowanego reżysera lokalnego, który z powodzeniem potrafił wkomponować indywidualne talenty aktorów w spójną całość. Oprawa muzyczna i scenografia również zasługują na uznanie, tworząc niepowtarzalny klimat każdej sceny.

Premiera zgromadziła tłumy widzów, którzy po spektaklu wyrazili swoje zachwycenie, a jednocześnie dumni byli z osiągnięć lokalnej grupy teatralnej. Warto podkreślić, że każdy aspekt produkcji – od kostiumów po oświetlenie – został stworzony przy zaangażowaniu całego zespołu.

Spektakl "Światła Sceny" to kolejny dowód na to, że teatr amatorski może przynieść nie tylko radość i rozrywkę, ale także głębokie refleksje i artystyczną satysfakcję. Grupa teatralna z naszej społeczności udowadnia, że prawdziwe talenty skrywają się wszędzie, gotowe oczarować widzów swoim niepowtarzalnym światem teatralnym. Warto śledzić ich kolejne produkcje, bowiem każda z nich to fascynująca podróż w świat sztuki teatralnej.

Kolejna premiera Spektakl „Afera w Magistracie” miał swoją premierę 25.11.2023 r. w Zbąszyneckim Ośrodku Kultury. Dzień później, spektakl mogli obejrzeć kolejni widzowie. Podczas obu dni frekwencja dopisała, podwójny „sold out” był potwierdzeniem osiągniętego sukcesu.

Afera w Magistracie, to komedia z dreszczykiem tajemnicy. Pracownicy Urzędu Miejskiego, w kolejny dzień po mocno zakrapianym bankiecie zostają wmieszani w intrygę. Tajna misja pod kryptonimem „Lawenda”, w którą zamieszana jest Pani Poseł ma uchronić okoliczne lasy przed ich wycinką. Pracownicy dwoją się i troją, żeby uratować honor i dobre imię Pani Burmistrz. Ta natomiast, zasłaniając się chwilowymi zanikami pamięci, nie ma świadomości co się dzieje w jej gabinecie. Jedynym ratunkiem wydaje się być kurier, który przypadkowo pojawia się w Urzędzie. Zupełnie nieprzypadkowo urząd odwiedza także petent Marcel Mojtała z kolejnymi pomysłami na biznes. Losy wszystkich bohaterów zaczynają się przeplatać, a aromat lawendy unoszący się w powietrzu, nie pomaga w racjonalnej ocenie sytuacji.

Obsada: Joanna Spychała, Barbara Zjawin, Grażyna Wajs – Burakiewicz, Milena Greczycho, Maria Bręk, Piotr Czyczerski, Patrycja Kosicka, Grzegorz Górczewski, Marek Bonecki, Dorota Góral, Maria Karolczak Autor scenariusza oraz reżyser spektaklu: Malwina Kubicka

Produkcja spektaklu: Zbąszynecki Ośrodek Kultury.

„Kierunek – innowacja 2023”

Dyrektorka Szkoły Podstawowej im. Arkadego Fiedlera w Zbąszyniu, pani Anita Rucioch-Gołek, otrzymała tytułu Laureatki Konkursu „Kierunek – innowacja 2023” organizowanego przez Ministra Edukacji i Nauki dla nauczycieli przedszkoli oraz publicznych i niepublicznych szkół podstawowych i ponadpodstawowych.

Jego celem jest promocja i wspieranie działalności innowacyjnej szkół i przedszkoli. Wśród nagrodzonych znalazło się piętnastu nauczycieli przedszkoli, szesnastu szkół podstawowych i dwunastu nauczycieli szkół ponadpodstawowych. Konkurs polegał na przygotowaniu opisu zrealizowanej w roku szkolnym 2022/2023 działalności innowacyjnej.

Kryteria oceny pracy konkursowej obejmowały zastosowanie nowatorskich rozwiązań, oryginalność formy opisu działalności innowacyjnej oraz innowacyjny pomysł na wykorzystanie w działalności innowacyjnej narzędzi cyfrowych, techniczna prezentacja opisu. Dyrektorka zbąszyńskiej Fiedlerówki otrzymała tytuł laureatki konkursu za innowacyjny projekt powstania i funkcjonowania w szkole "Hamakowni - szkolnej pracowni uważności".

inf. lgdrk

Anita Rucioch-Gołek laureatką konkursu "Kierunek- innowacja 2023" (fot. PAFW)

Przysięga na zbąszyńskim Rynku

„Ja, żołnierz Wojska Polskiego, przysięgam…” to właśnie te słowa wypowiedziało 154 ochotników z 17. Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej, podczas przysięgi wojskowej, która miała miejsce 9 grudnia 2023 r. na zbąszyńskim Rynku. W uroczystości wzięły udział władze wojewódzkie i lokalne, władze służb mundurowych oraz licznie przybyłe rodziny elewów.

Uroczystość rozpoczęto od złożenia meldunku oraz przeglądu pododdziałów, przez gen. bryg. Sławomira Kocanowskiego. Po podniesieniu flagi państwowej i odśpiewaniu hymnu, żołnierze złożyli uroczystą przysięgę wojskową na sztandar jednostki, ślubując tym samym wierność ojczyźnie. Następnie zabrali głos przybyli goście, którzy gratulowali, życzyli wytrwałości oraz „żołnierskiego szczęścia” w dalszej żołnierskiej drodze. Wydarzenie było także okazją do wręczenia listów gratulacyjnych ochotnikom, którzy wykazali się największym zaangażowaniem oraz osiągnęli najlepsze wyniki podczas 27 dniowego szkolenia. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem Pieśni Reprezentacyjnej Wojska Polskiego oraz defiladą pododdziałów. Przysięga wojskowa, która kończy szkolenie podstawowe to dopiero pierwszy krok na drodze do zawodowej służby Ojczyźnie. Ponad połowa żołnierzy, która złożyła przysięgę wojskową, będzie kontynuować swoją przygodę z wojskiem w strukturach 17. Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej, gdzie czeka ich 11 miesięcy intensywnego szkolenia specjalistycznego. Wszystkim żołnierzom pragniemy złożyć serdeczne gratulacje oraz życzyć powodzenie i spokojnej służby w Wojsku Polskim.

um zb

Przemarsz i prezentacja elewów podczas wydarzenia (fot. UM w Zbąszyniu)

Ranking Gmin Województwa Lubuskiego 2023

Dzięki współpracy z Urzędem Statystycznym w Zielonej Górze, innowacyjna inicjatywa mająca na celu wyróżnienie i promocję gmin, które osiągają doskonałość w rozwoju społeczno-gospodarczym oraz w stosowaniu najlepszych praktyk zaowocowała wyłonieniem laureatów. Celem „Rankingu Gmin Województwa Lubuskiego” jest wyłonienie gmin, które doskonale radzą sobie z realizacją swoich zadań własnych, wykorzystując jednocześnie swój potencjał rozwojowy. Poprzez przeprowadzane analizy statystyczne, inicjatywa stawia sobie za zadanie zapoczątkowanie dyskusji nad zarządzaniem lokalnym oraz strategicznymi kierunkami rozwoju regionu. Ocenie poddawane są wszystkie gminy Województwa Lubuskiego, z wyjątkiem miast na prawach powiatu: Zielonej Góry i Gorzowa Wielkopolskiego.

Włodarze wyróżnionych lubuskich gmin na uroczystej gali w Zielonej Górze (fot. FRLD Ośrodek Regionalny w Zielonej Górze)

Ranking opiera się na 16 syntetycznych wskaźnikach, które ukazują różne aspekty życia wspólnot lokalnych. Te zróżnicowane wskaźniki mają na celu pokazanie jakości życia w poszczególnych obszarach regionu. Czołówkę rankingu stanowią gminy, które efektywnie realizują swoje zadania własne i skutecznie wykorzystują swoje potencjały rozwojowe. Posiada on szereg atutów, takich jak kumulowana i syntetyczna ocena gmin w różnych obszarach, promowanie najlepszych praktyk w regionie, integracja na poziomie samorządowym i obywatelskim, czy wreszcie promowanie regionu w Polsce. Gminy zostają nagrodzone w różnych kategoriach, obejmujących: gminy wiejskie, gminy miejsko-wiejskie, gminy miejskie i gminy liderów powiatowych. Organizatorem rankingu jest Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej Ośrodek Regionalny w Zielonej Górze partnerem merytorycznym jest Urząd Statystyczny w Zielonej Górze.

Z Regionu Kozła w tym rankingu nagrody otrzymały wszystkie 4 lubuskie gminy. W kategorii liderów gmin miejsko-wiejskich drugie miejsce zajęła gmina Zbąszynek, która także zajęła 1 miejsce jako lider powiatu świebodzińskiego. Trzciel został nagrodzony 2 miejscem jako lider powiatu międzyrzeckiego. Wśród liderów powiatu zielonogórskiego, 2 miejsce zajęła Gmina Babimost, a na 3 uplasowała się Gmina Kargowa.

opr mr

Fundacja „Gościniec pod dębem” nagrodzona

20 listopada 2023 roku w historycznym wnętrzu Sali Koncertowej Zamku Królewskiego w Warszawie odbyła się uroczysta gala finałowa XXIII edycji konkursu „Sposób na Sukces” organizowana przez Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie. Główną ideą konkursu „Sposób na Sukces” jest promocja i upowszechnianie przedsiębiorczości na obszarach wiejskich oraz efektywnego wykorzystywania środków finansowych pozyskiwanych w ramach Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich. Podobnie jak w latach ubiegłych Patronat Honorowy nad konkursem objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

W tegorocznej edycji Rada konkursu wyłoniła finalistów w następujących kategoriach:
- w kategorii indywidualnej - 3 przedsięwzięcia
- w kategorii rodzinnej - 7 przedsięwzięć
- w kategorii zespołowej - 1 przedsięwzięcie
- w kategorii inicjatywy społeczne - 2 przedsięwzięcia

Wyróżniono również 8 przedsięwzięć: 3 w kategorii indywidualnej oraz 5 w kategorii rodzinnej.

Gospodarstwo opiekuńcze z Jasieńca (Fundacja Gościniec Pod Dębem) znalazło się wśród laureatów XXIII edycji ogólnopolskiego konkursu „Sposób na Sukces” na najlepsze działania kreujące przedsiębiorczość na obszarach wiejskich, organizowanego przez Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie.

Na zakończenie gali utwory polskiej legendy Kabaretu Starszych Panów z albumu Aneta Figiel i Starsi Panowie… zupełnie inna historia wykonała w nowej interpretacji Aneta Figiel, której na fortepianie akompaniował Adam Lemańczyk. Goście mieli również okazję do zwiedzania historycznych sal Zamku Królewskiego, które z okazji uroczystości zostały dla nich otwarte.

um trz

„Gościniec pod dębem” nagrodzony za realizację przedsięwzięcia „Zielone gospodarstwa opiekuńcze” (fot. CDR w Brwinowie)

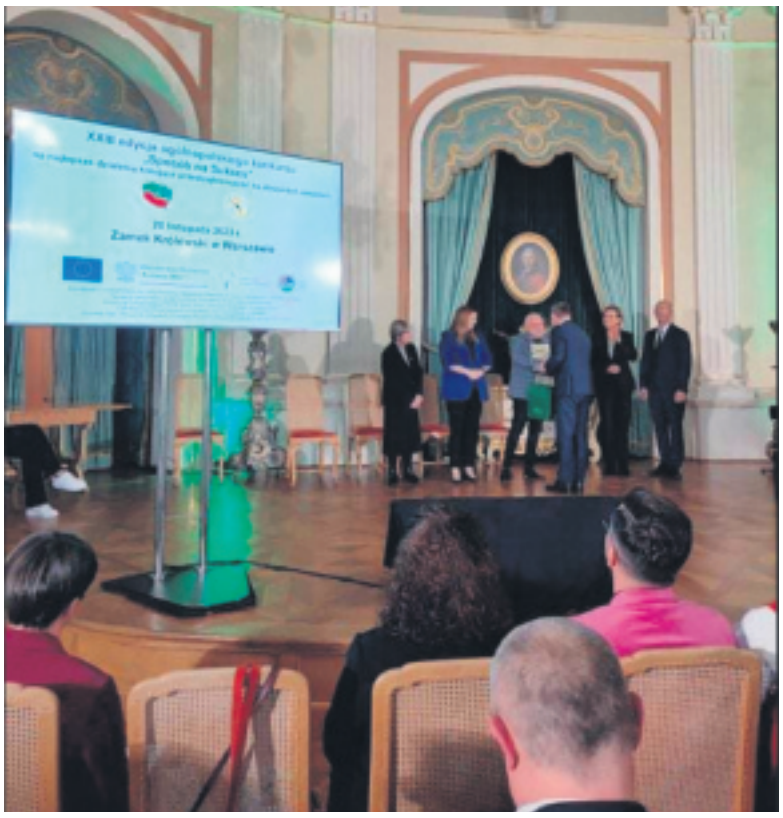

Grzegorz Fajkis, właściciel gościńca, odbiera nagrodę na Zamku Królewskim w Warszawie(fot. CDR w Brwinowie)

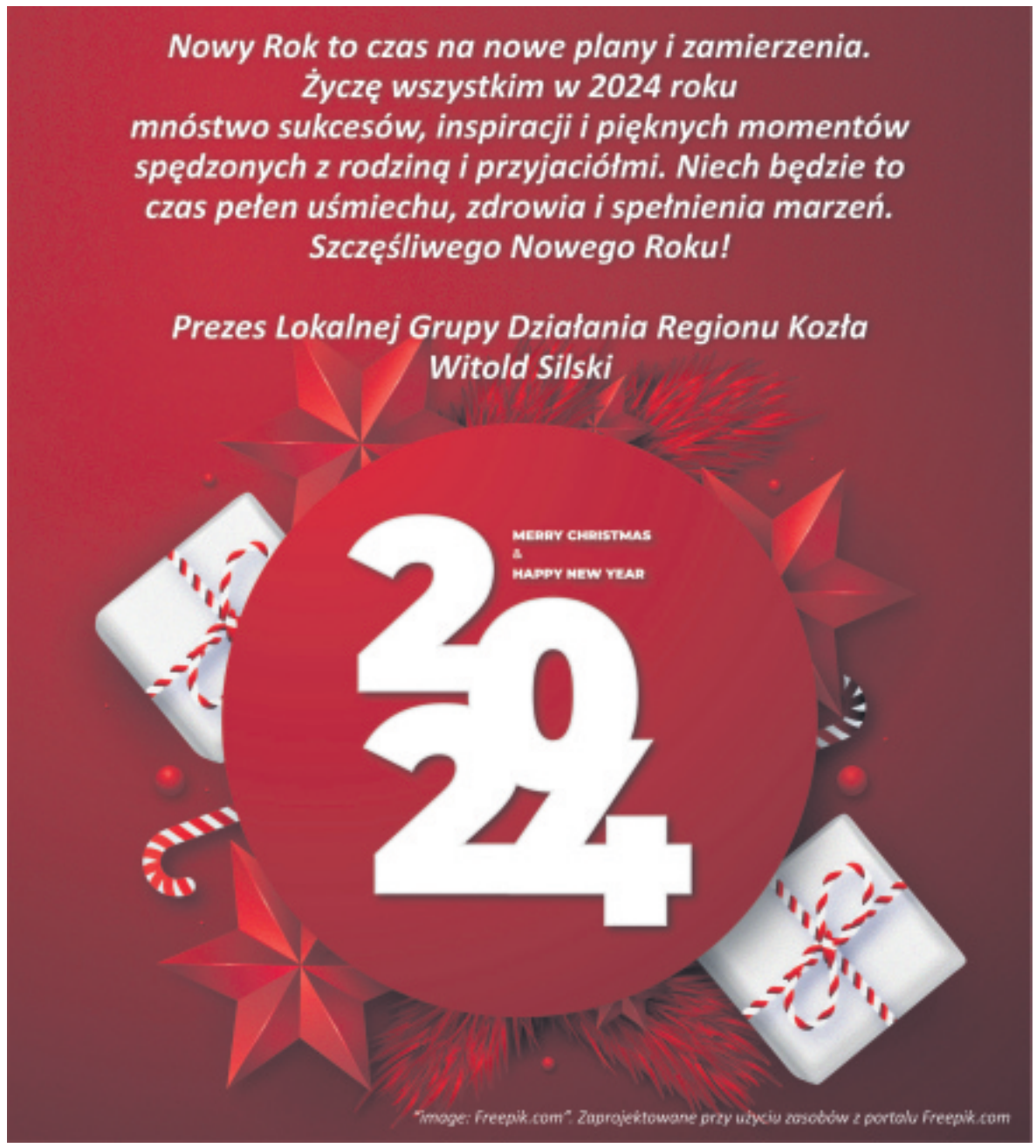

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie. Wydawnictwo współfinansowane ze środków Unii Europejskiej
w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020

Europejski Fundusz Rolny na rzecz
Rozwoju Obszarów Wiejskich

LEADER

REGION KOZŁA

Program Rozwoju Obszarów Wiejskich
na lata 2014-2020